Poznańska
Wojewódzka Biblioteka Publiczna • CZYTELNIA • w Opolu

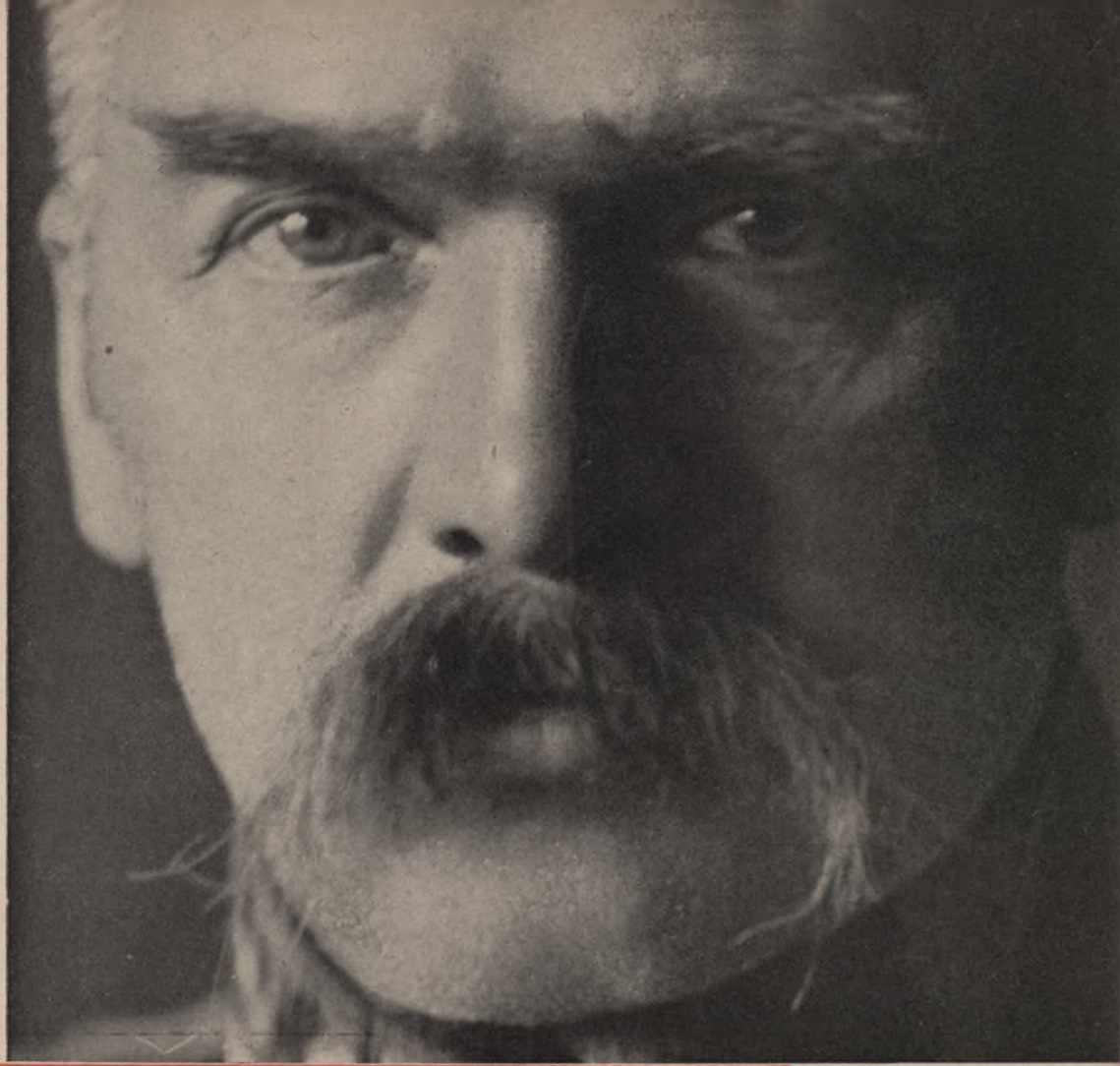

ROK III

Wiarus

NR. 46

organ korpusu podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej

ATELIER GRAFICZNE GIRS BARCZ

ZE ŚWIATA

Balony doświadczalne. Do badań atmosferycznych stacje meteorologiczne używają niewielkich balonów, zaopatrzonych we wszelkie niezbędne w tym celu instrumenty.

Między innemi baloniki te posiadają urządzenie radjonadawcze, które automatycznie przesyła dane, dotyczące temperatury oraz ciśnienia atmosferycznego, panujących na określonych wysokościach.

Komórka fotoelektryczna napaje pod postacią umówionych sygnałów przez radjo wskazania barometru i termometru, które zostają odebrane przez stacje meteorologiczne na ziemi.

Dane, zebrane tą drogą, posiadają pierwszorzędne znaczenie przy opracowywaniu komunikatów meteorologicznych.

Na ilustracji podajemy balon doświadczalny z pełnym ekwipunkiem.

Zęby u ptaków. Często żołądki ptaków zawierają kamyki, piasek, szkło, odłamki krzemieni. Niejeden sądzi, że zostały one połknięte przez żarłoczność.

Tymczasem przyczyna tego jest inna, ponieważ ptaki pozbawione są zębów, nie mogą więc należycie miażdżyć pokarmów, które nie tknięte dostają się do żołądka. Tam dopiero rozmiękcza je sok gastryczny, a przy kurczeniu się i rozciąganiu żołądka połknięte razem z ziarnem kamyki i piasek odgrywają rolę zębów, miażdżą pokarm i zamieniają go w papkę, która łatwo potem daje się już strawić.

Ludy nie oddające ostatniej posługi zmarłym. Niewiele jest ludów, które nie oddają posługi zmarłym.

Należy do nich plemię Miaotse, zamieszkujące góry na zachodzie Chin. Kafrowie wrzucają zwłoki do wielkiego dołu, wspólnego dla całego pokolenia. Oddalony on jest od wsi, a dzikie zwierzęta pożerają trupy.

Mongołowie porzucają na drogach trupy, w niektórych zaś miejscowościach Tartarji odrywają ciało od kości i karmią niem psy.

Cyceron wspomina, że w Hirkanji istniała rasa psów, które pożerały zwłoki. W Kaktrji dawano ponadto psom na pożarcie starców i nieuleczalnie chorych. Persowie i Tybetańczycy oddają ciało na łup ptakom drapieżnym; umieszczają trupy na platformie wieży i obserwują które oko zostanie naprzód wydziobane. Wysnuwają z tego wniosek jaki los spotka duszę zmarłego.

U wielu plemion indyjskich w Ameryce Północnej istnieje ten sam zwyczaj. W Polinezji suszą starannie zwłoki na słońcu, wyjąwszy z nich wnętrzności. Na Jawie i w Nowej Zelandji rodzina wraz z przyjaciółmi pożera zmarłych.

W Siamie wrzucają trupy do wody. Ten sam zwyczaj istnieje u niektórych plemion afrykańskich. Koptowie budują dla umarłych domki, gdzie trzy razy do roku gromadzi się cała rodzina i spędza tam całą noc. Rano zabijają barana, a podzieliwszy się nim, oddają resztki ubogim.

Kiedy ludzie umierają. Najwięcej ludzi umiera pomiędzy 3 a 6-tą godziną rano, gdyż wtedy żywotność ciała jest najmniejsza. Szczególnie fatalną jest godzina piąta.

Najmniej wypadków śmierci wydarza się między dwunastą i pierwszą godziną w południe, oraz w tych samych godzinach nocnych.

Wogóle więcej ludzi umiera w nocy niż w dzień.

Czytanie na odległość. Na jednem z ostatnich zebrań Stowarzyszenia Brytyjskiego w Yorku wobec grona zaproszonych uczonych otrzymano pozdrowienia, przesłane uczestnikom zebrania zapomocą telewizji.

Przed oczami zebranych na małym ekranie, osadzonym w ramkach, pojawił się litera po literze — podobnie jak w wielkomiejskich reklamach świetlnych lub w filmach — tekst owego pozdrowienia, nadanego z laboratorjum Marconi'ego w Chelmsfordzie.

Owa ciekawa transmisja odbyła się w następujący sposób.

Na maszynie, bardzo podobnej do zwykłej maszyny do pisania, wystukano najpierw tekst na przezroczystej taśmie która powędrowała wprost do aparatu nadawczego. Wypisane na niej słowa zostały tutaj silnie oświetlone, a cień ich padł na siatkę komórek fotoelektrycznych.

Zmiany prądu, odpowiadające zmianom natężenia światła, mogą być nadawane na każdą odległość do aparatu odbiorczego, który odtwarza na ekranie przejęte litery

Ciekawem zastosowaniem telewizji do czytania na odległość zajęli się obecnie niektórzy uczeni, skierowując swe wysiłki ku wynalezieniu samoczynnego przyrządu do notowania odbieranych telewizyjnie tekstów, które w obecnem stadjum zaledwie ukażą się na ekranie, już znikną bezpowrotnie.

Wytwarzanie syntetycznych kamieni szlachetnych. Wysiłki chemików zmierzały oddawna do znalezienia sztucznej metody otrzymywania kamieni szlachetnych. W 1902 r. Berneuil osiągnął po raz pierwszy pomyślny wynik z rubinem. Analiza rubinu wykazała, że składa on się tylko z czystej glinki, zabarwionej śladami chromu.

Czysta glinka jest niesłychanie trudno topliwa. Nabiera ona właściwości rubinu, gdy puszcza się płomień piorunujący z dmuchawki do skrzyneczki, w której znajduje się wałeczek z glinki. Równocześnie na ten wałeczek padają zgóry przez sitko minimalne ilości mieszaniny glinki z tlenkiem chromowym. Tworzy się wtedy pręcik, który szybko zwiększa swą objętość i daje się doprowadzić do wagi 50 karatów (około 10 gramów).

Rubiny naturalne i sztuczne tak są do siebie podobne z wyglądu, że do 5 karatów zupełnie nie można ich odróżnić.

Jednakże rubin naturalny w miarę zwiększającej się wielkości zyskuje na piękności, natomiast rubin syntetyczny znacznie przytem traci. Rubin sztuczny 5-karatowy kosztuje około 20 zł, za naturalny zaś płacono około tysiąca zł. Dziś ceny tych kamieni znacznie spadły.

Od 1910 r. istnieją w sprzedaży również sztuczne szafiry. W żaden sposób nie można ich odróżnić od kamieni naturalnych. Karat szafira syntetycznego kosztuje 20 zł, naturalnego zaś około 400 zł.

Inne kamienie syntetyczne różnią się od prawdziwych tylko tem, że powstanie swe zawdzięczają nie trwającemu setki lat działaniu przyrody, lecz skróconemu znacznie sposobowi przemysłowo-chemicznemu.

Dziś można wytwarzać 15000 karatów syntetycznych kamieni szlachetnych dziennie

Głos z niebios. Pewnemu wynalazcy niemieckiemu udało się ulepszyć sposób mówienia z samolotu na wysokości 180 - 600 m do osób, znajdujących się na ziemi

W tym celu użył on dwóch głośników, które umieścił na skrzydłach samolotu, skąd wychodzące dźwięki nie podlegają zniekształceniu. Głos, płynący stamtąd, jest dokładnie słyszany na ziemi w promieniu około 400 m

Na ilustracji podajemy samolot z wmontowanemi w wyżej opisany sposób głośnikami.

WIARUS

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW

WOJSKA LĄDOWEGO I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok III Warszawa, 13 listopada 1932 r. Nr. 46

NA STRAŻY POLSKI

Mal. ś. p. A. N. Korzeniowski

PRZEBYTA DROGA

Z dniem dzisiejszym wchodzimy w rok piętnasty odzyskania niepodległości państwowej. Piętnastolecie jest to już dość długi okres czasu, byśmy mogli, patrząc na drogę, którą przeszliśmy, znaleźć właściwy punkt widzenia na to wszystko co przez nas od r. 1918 dokonane zostało. To prawda, szereg trosk codziennych zaciemnia nam do pewnego stopnia pole obserwacji, nie na tyle jednak byśmy, patrząc wokół siebie, poza siebie, a przedewszystkiem — przed siebie—powiedzieć mogli: to wszystko, co widzimy, to chaos. Przeciwnie. Na polu naszego widzenia cały szereg zjawisk rysuje się tak jasno, ułatwia nam do tyla obserwację, że sprawy nasze występują jako harmonijna zwarta całość, jako pewna budowa rozpoczęta przez nas swego czasu, postępująca stale ku górze.

To prawda, pierwsze lata po dniu 11 listopada r. 1918 utrudniały nam w znacznej mierze zdawanie sobie sprawy z całości. Nie zapominajmy, iż powstaliśmy w chaosie zawieruchy wojennej i powojennej, kiedy każdy niemal dzień przynosił nam wydarzenia epokowe. Oto wymieciony został wróg z ośrodka kraju, oto dzień za dniem oswobadzane są i przyłączane coraz nowe prowincje. Wódz Naczelny, Komendant z r. 1914, jest jednocześnie Naczelnikiem Państwa, musi prowadzić naród do wojny, bo wie, że „naród uciemiężony", jak mawiał Napoleon, „powstać może tylko z szablą w ręku". Ale te, mieczem polskim wyzwolone od wroga prowincje trzeba przecież urządzić politycznie, trzeba odbudować, zagospodarować i ubezpieczyć. Trzeba było dosłownie niemal całą Polskę zbudować na nowo ze zgliszcz wojennych, stworzyć niemal z niczego—ileż to stacyj kolejowych było zniszczonych — komunikacje, puścić w ruch fabryki, których urządzenia wewnętrzne zrabowane były przez okupantów. Czyż to już wszystko? Czyż rolnik nie musiał pójść z pługiem w całe połacie kraju oddawna leżące odłogiem? Czyż dzieciom naszym w tych pierwszych zaraz latach nie musieliśmy dać natychmiast narówni z kromką chleba, o który tak trudno było, i światła wiedzy w prowizorycznie choćby narazie budowanych szkołach? Czyż w czasach kiedy to dosłownie szalał wokół nas ogromny chaos, kiedy to my, Polska, byliśmy wyspą wśród morza płomieni, czyż nie musieliśmy wówczas przystąpić od razu, z miejsca do stworzenia aparatu sądowego, do stosowania wymiaru sprawiedliwości w myśl starej naszej zasady—prawo przed siłą. Nie zapominajmy, że wszystko to musieliśmy robić jednocześnie. Musieliśmy mnożyć stokrotnie te szczupłe siły wewnątrz kraju, które pozostały nam do pokojowej roboty, podczas gdy lwia część sił naszych użyta być musiała na froncie wojennym, wyzwalać mu-

Marszałek Józef Piłsudski i Zwycięski Wódz i Budowniczy Państwa

siała Lwów i Wilno, Poznań, Pomorze i Śląsk, potem, w r. 1920 bronić kraju przed zalewem czerwonym pod samemi murami stolicy. Obok pracy wojennej ani na chwilę niewolno nam było ustać w pracy pokojowej. Jak nasz Naczelnik Państwa był wciąż naszym Wodzem Naczelnym, tak my pracować wciąż musieliśmy pod hasłem: wszystko dla frontu i cały front dla kraju. A gdy wreszcie na ziemiach naszych zapanował pokój czy wolno nam było spocząć choćby na chwilę? W czasie wojny byliśmy sami, byliśmy zdani, dosłownie, na siły własne, mimo, że broniąc naszego istnienia broniliśmy także bytu zagrożonego całej cywilizacji zachodniej. Zwyciężyliśmy. Czyż znaczyło to, że wolno nam spocząć na laurach? Przeciwnie, czekał nas nowy olbrzymi wysiłek — musieliśmy z miejsca, wprost z pola walki, osypani jeszcze kurzem bitew stanąć do egzaminu dojrzałości. Niejednokrotnie w dziejach broniliśmy cywilizacji zachodniej. Ale też musieliśmy dowieść raz jeszcze, że czyniliśmy to i czynimy jak równi dla równych, że nie jesteśmy żadnym murzynem na usługach zachodu, jakimś najemnikiem, który zrobił swoje i może odejść, ale — jesteśmy obrońcą tej cywilizacji i jej dzieckiem prawem. Że Polska to nie „państwo sezonowe", to organizm mający za sobą tysiąc lat istnienia i przypominający o swych odwiecznych prawach. Ta nowa Polska musiała zrosnąć się z trzech zaborów, stworzyć niewzruszone podstawy dla swego pieniądza, zbudować wreszcie własny port, skoro odzyskała wybrzeże, morze własne — ten najbardziej przyrodzony sposób wymiany dóbr własnych ze wszystkiemi narodami świata.

Przypomnieliśmy w takim dniu, jak dzisiejszy, ledwie najważniejsze z tego co dokonane zostało. Czyż stało się to wszystko samo przez się, czyż stało się to „cudem", jak mawiali ludzie małej wiary o naszym zwycięskim wysiłku w r. 1920? Nie, to wszystko w czasie tych lat dzielących nas od pamiętnego dnia 11 listopada r. 1918 zrobiliśmy my sami, własnemi rękami—jedno nasze pokolenie.

Jest nam ciężko. Słyszymy narzekania, że „tak dalej być nie może", że „więcej tak nie wytrzyma nikt". To są tylko słowa. Wyprostujmy grzbiety i zaciśnijmy mocniej ręce. Ileż to razy — byliśmy przecie żołnierzami i w r. 1914, i w r. 1918, i w r. 1920—na naszym froncie wydawało się nam, że „więcej nie wytrzyma nikt". A przecież zawsze wytrzymaliśmy aż do zwycięstwa. Nie patrzmy na końce naszych stóp. W takim dniu jak dzisiejszy wolno nam i *trzeba* spojrzeć poza siebie. Nietylko na drogę przebytą, ale i na ten gmach, który cegła po cegle stawiamy wgórę. Pamiętajmy, iż na nas ani nie zaczyna się ani nie kończy wszystko.

Dla naszych dzieci i wnuków budować będziemy przez długie jeszcze lata Polskę wielką, potężną i szczęśliwą!

POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA

W pierwszych tygodniach wojny, wnet po wyruszeniu w pole oddziałów strzeleckich z Krakowa w kierunku Kielc, odcięci od oddziałów zbrojnych Józefa Piłsudskiego — poczęli się w Warszawie organizować pozostali tam członkowie Związków i Drużyn Strzeleckich. Na ich czele, jako najstarszy stopniem, stanął oficer strzelecki, Adam Koc, który „zdecydował się objąć komendę nad Związkiem Strzeleckim w zaborze rosyjskim i wysłał o powyższem kurjera z meldunkiem do Komendanta, do Krakowa. Nawiązał też niezwłocznie stosunki z Komendą Drużyn Strzeleckich w Warszawie w których naczelnym komendantem był wówczas Karol Rybasiewicz (pseudonim Wilczyński). Zaraz na wstępie, Koc zaproponował zasadę ścisłej kooperacji obu organizacyj strzeleckich... tak że po upływie paru dni mógł już postawić wniosek stworzenia z obu organizacyj strzeleckich — jednej, pod nazwą „Polskiej Organizacji Wojskowej“ [1]).

Tak powstała organizacja, „rozpoczęła swe istnienie, świadcząc przed światem, że Legjony nie są wytworem jednej tylko dzielnicy, ale dziełem uczuć serc polskich wszystkich zaborów, że tam żyje i czynnie prosperuje idea walki zbrojnej o niepodległość“ [2]).

Sformułowanie tej idei w punktach deklaracji podpisywanej przez każdego członka P. O. W. brzmiało: celem Polskiej Organizacji Wojskowej jest zdobycie niepodległości polskiej drogą walki zbrojnej. P. O. W. skierowuje oręż swój przeciwko największemu swemu wrogowi — Rosji; jest w ciągłym kontakcie z Legjonami.

Terenem działalności P. O. W. są ziemie okupowane przez wojska rosyjskie.

P. O. W. jest organizacją apolityczną, grupującą ludzi różnych przekonań i może podlegać jedynie Rządowi Narodowemu, któremu podlegać będą Legjony Polskie. Z tego powodu P. O. W. nie może i nie ulega wpływom żadnej politycznej organizacji niepodległościowej, utrzymuje natomiast z każdą z nich łączność, otrzymując wszelkie możliwe usługi. Ponieważ P. O. W. jest organizacją już obecnie czynną, żołnierzom wolno odstąpić od sztandaru, do którego przystąpili, jedynie po ukończeniu walki.

Działalność P. O. W. opiera się na zasadach wojskowych. Członkowie jej są ujęci, w oddziały, stanowiące jednostki wojskowe, podległe bezwzględnie swym komendantom [3]).

Komenda Naczelna P. O. W. w roku 1915. Siedzą od lewej: wachm. Zawistowski, ppor. Libicki, por. Żuliński, ppor. Miedziński. Stoją od lewej: ppor. Tomaszewski ppor. Kościałkowski i ppor. W Jędrzejewicz

Na tej platformie ideowej zbudowana Polska Organizacja Wojskowa za zadanie postawiła sobie wówczas nietylko reprezentować ideę legjonową na obszarze Królestwa Kongresowego, ale przedewszystkiem rozwinąć działalność wojskowo-dywersyjną, skierowaną przeciwko Rosji, akcję, budzącą niejednokrotnie swemi czynami męstwa i determinacji podziw wśród swoich i wrogów. Rozwijała się tedy w dwóch kierunkach: „z jednej strony kształcenie młodzieży pod względem wojskowym z drugiej — formowanie oddziałów lotnych, które uprawiały partyzantkę na tyłach wojsk rosyjskich“.

Lotne oddziały P. O. W. występujące pod nazwą „oddziałów lotnych wojsk polskich“ otrzymały zadanie niezwykle trudne, wymagające świetnej odwagi, zimnej krwi i przytomności umysłu, wymagające nieprzeciętnych zalet żołnierskich. Mimo tak wysokich wymagań, mimo niebezpieczeństwa i ryzyka połączonego z przeprowadzeniem dywersyjnej akcji na tyłach walczących wojsk rosyjskich — lotne oddziały, kierowane przez Marjana Kościałkowskiego, rzutkie, pełne energji i zdecydowania raz po raz dają znać Rosji o niewygasłej polskiej irrydencie. W listopadzie wysadzają tory i most kolejowy pod Grodziskiem, w grudniu unieruchomiają na całą prawie dobę ruch kolejowy, w tym samym miesiącu niszczą pociąg intendentury pod Lublinem, wysadzają most pod Tłuszczem i pod Brześciem, przerywając ponadto ustawicznie połączenia telefoniczne i telegraficzne, organizując zamachy na urzędy, niszcząc papiery i listy poborowe. Podobnie wiosną 1915 r. prace oddziałów lotnych nie ustają. W kwietniu zniszczono tory w Lubelszczyźnie, na przeciąg sześciu godzin odcięto Warszawę od połączeń kolejowych, w maju wysadzono w powietrze most pod Białą Siedlecką, wprowadzając wśród wojsk rosyjskich bezład i dezorganizację, szkodząc im wszędzie gdzie się tylko dało. Drugim rodzajem pracy, prowadzonej w tym czasie przez Polską Organizację Wojskową, był wywiad wojska rosyjskiego, kierowany przez Konrada Libickiego. Trudna ta i odpowiedzialna praca spadła przedewszystkiem na barki kobiece. Oddział żeński P. O. W., składający się przeważnie z członkiń Związków i Drużyn Strzeleckich, w prace których kobiety polskie tyle włożyły zapału, energji i poświęcenia w latach przedwojennych [4]) — prowadzony przez

[1]) Przełom—Jedniodnówka.

[2]) Adam Koc — Polska Organizacja Wojskowa, jako ognisko ruchu niepodległościowego podczas wojny światowej. Gazeta Poznańska i Pomorska, 1928.

[3]) Ruch wojskowy przed wojną i P. O. W. (Archiwum Instytutu Badania).

[4]) Pełen niecodziennych zasług udział kobiet w organizacjach wojskowych przed wojną kreślą dwa tomy wspomnień uczestniczek walk o niepodległość, wydane p. t. „Wierna służba“ oraz „Służba ojczyźnie“.

Marję Kwiatkowską-Stefanowską (Ellę) i Jadwigę Barthel de Weydenthal, podzielony na sekcje: wywiadowczą, kolporterską, intendentury i sanitarną—skupiał w sobie cały szereg niezwykle ofiarnych członkiń, które poza pełną energji pracą organizacyjną, prowadziły wywiad wojsk rosyjskich, dostarczając dane wywiadowcze kurjerkom I Brygady, które zkolei przewoziły je przez fronty do sztabu Józefa Piłsudskiego.

Trudną tę pracę, prowadzoną w warunkach wyjątkowo uciążliwych, prześladowana przez carskich żandarmów i otoczona powszechną nieufnością polskiego społeczeństwa, zahipnotyzowanego treścią wielkoksiążęcej Mikołaja Mikołajewicza odezwy—wypełnia Polska Organizacja Wojskowa znakomicie. „Władzom rosyjskim—donosił raport niemiecki — organizacja sprawiała wiele kłopotu... zesłanie na Syberję, czy też kara śmierci nie potrafiły zastraszyć tych ludzi, wzorowo wychowanych konspiracyjnie“ [5]).

Komenda Naczelna Polskiej Organizacji Wojskowej na początku 1917 roku z Komendantem Józefem Piłsudskim na czele

W tym czasie sprężyście i energicznie kieruje nią niezapomniany por. Tadeusz Żuliński, który po Kocu objął komendę P.O.W. wkrótce poległy żołnierską śmiercią na polu bitwy [6]). Rozkaz dzienny Józefa Piłsudskiego, wydany po śmierci Żulińskiego donosił iż: „w Warszawie wśród sieci szpiegów, i podszeptów słabości, bez wszelkich błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym, lub w otoczeniu siepaczy, por. Żuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszem, a więc i najbardziej honorowem, szedł w ślady ojców i dziadów, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego śpisku gotowali broń przeciw najeźdźcy. Jego to i jego kolegów praca nawiązywała w naszej walce nić tradycji z tą specyficzną polską wojną, którą toczyli nasi przodkowie“.

Jak odpowiedzialną i mozolną w ówczesnych warunkach była działalność Polskiej Organizacji Wojskowej, uważana za najtrudniejszy okres w jej dziejach, stwierdza Janusz Jędrzejewicz, jeden z wybitnych jej członków: Każdy pracował za trzech—pisze Jędrzejewicz — wyładował się w pracy bez zastrzeżeń, czując bezmiar leżącej na nim odpowiedzialności“.

Na szczęście, okres ten, wymagający niezwykłego poświęcenia żołnierzy niepodległości, pierwszy i najcięższy okres pracy Polskiej Organizacji Wojskowej, zwany przeciwrosyjskim—zakończony został z chwilą zajęcia Warszawy w sierpniu 1915 r. przez wojska niemieckie. Mobilizacja członków Polskiej Organizacji Wojskowej przeprowadzona w dniu opuszczenia stolicy Polski przez Rosjan doprowadziła do wystawienia pełnego czterokompanijnego bataljonu. „Żołnierze — głosił rozkaz Józefa Piłsudskiego, przysłany z I Brygady do odmaszerowującego bataljonu — stoicie na posterunku najcięższym, jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi, bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsku bezpośrednia walka z wrogiem, pierś w pierś i oko w oko, stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela, jak żołnierz postawiony na posterunku, powszechnie uważanym za stracony. Lecz, żołnierze, gdyby was brakowało, brakowałoby koniecznego nieodbicie w każdem wojsku polskiem ogniwa.

Brakowałoby tego tonu, który jedynie czyni wojnę—wojną narodową i zespoloną najściślej z tragicznemi tradycjami walk naszych ojców i dziadów. Powiem więcej: gdy o mnie idzie, o mnie, którego obwołujecie swym naczelnikiem to właśnie wy, dzielni żołnierze, godzicie mnie z ciężkim losem, który mi wypadł podczas tej wojny. We własnem więc imieniu, i w imieniu wojska, któremu przewodzę, dziękuję wam za waszą pracę. Żołnierze. Znam warunki pracy waszej i wiem jak szalenie wpływają one na rozkład energji i woli ludzkiej, jak łatwo wprowadzają w stan zdeprawowania, najniebezpieczniejszy w każdej wojnie. Gdym tu wykuwał duszę nowoczesnego polskiego żołnierza, jako jedno z pierwszych swych zadań uważałem wyrobienie w ludziach spokoju i wewnętrznej równowagi, bez względu na to, co się dzieje dokoła. I oto teraz jesteśmy sławni właśnie z powodu nadzwyczajnego spokoju, w którym przeprowadzamy pracę wojenną. Wam tego spokoju, tych nerwów ze stali wykutych więcej, niż nam potrzeba. I jeśli tu, udało mi się w prędkim czasie uczynić to co uważano za niemożliwe, dzielne wojsko bez oficerów, oficerów z powołania, tak chciałbym z was wytworzyć inną t. zw. niemożliwość; żołnierza w całem tego słowa znaczeniu, w warunkach pracy konspiracyjnej“.

W drugiej połowie sierpnia, bataljon odmaszerował z Warszawy i został wcielony do pułków I Brygady, walczących wówczas nad błotnistym Stochodem i Styrem. Ogromna rzesza żołnierzy P. O. W., wbrew gorącym nadziejom bliskiej, orężnej walki z wrogiem, rozkazem Józefa Piłsudskiego zatrzymana została na dotychczasowych obszarach pracy, by w odmiennie zarysowującej się sytuacji polityczno-wojskowej, stać się tem silniejszą i bardziej zwartą podstawą nowej, jeszcze bardziej konkretnej pracy: stworzenia równoległej do Legjonów siły wojskowej zostającej w pełnem rozporządzeniu tylko Józefa Piłsudskiego.

dr. mjr. Wacław Lipiński

[5]) Polska Organizacja Wojskowa w świetle tajnego raportu niemieckiego. Niepodległość, zesz. 1—2.

[6]) Por. Tadeusz Żuliński, bratanek powieszonego w r. 1864 na stokach cytadeli warszawskiej członka Rządu Narodowego Żulińskiego—zginął dn. 18.X 1915 r. w bitwie pod Kamieniuchą na Wołyniu.

Z NASZEGO WARSZTATU

PO ĆWICZENIACH LETNICH

Kilka zaledwie tygodni upłynęło z okresu, który nie bez głębokiego uzasadnienia, nazywany bywa sprawdzianem gotowości bojowej wojska — okresu ćwiczeń letnich. Przeżyliśmy znów szereg dni pełnych trudu ale innych, bujniejszych. Ci z nas, którzy robili prawdziwą wojnę, widzieli odblask ciężkich i górnych dni wojennych. Ci zaś, którym nie było jeszcze dane służyć Ojczyźnie w walce o niepodległość i jej utrwalenie, starali się widzieć wojnę oczyma wyobraźni.

Ćwiczenia letnie są istotnie pełne trudu. Bieżąca praca tak nam wypełnia dnie i noce, że nie sposób jej odrazu ogarnąć myślą. Żyje się, jak na wojnie, chwilą.

Powróciliśmy do garnizonów i tego samego dnia, może nazajutrz po powrocie, pochwyciła nas w swe tryby nowa, dalsza praca. Ogarnął nas niezmienny, nieustanny bieg wielkiej machiny, wojska — szkoły, dążącej w następny okres wysiłków.

Lecz ten bieg okresu jesienno-zimowego już nie jest tak chyży. To też rychło nasunęła się refleksja, czy nie należy teraz w sposobniejszej chwili uczynić to, czego nie można było zrobić w czasie manewrów. Czy nie należy zrobić rzutu oka wstecz na całość minionego okresu ćwiczeń, zastanowić się nad dniem każdym i ocenić z naszego skromnego stanowiska pracę naszych strzelców (ułanów, kanonierów czy saperów) a przedewszystkiem swą własną, nas podoficerów. Czy wynieśliśmy z ćwiczeń pełny zysk? Czy nie można było wynieść więcej? Gdy ta pierwsza faza pracy myśli będzie dokonana, narzucą się same—wnioski na dalszą i na bliższą przyszłość. Pierwsze odłożymy w trwałym zakątku pamięci do przyszłego roku, drugie zrealizujemy natychmiast.

Zrąb tej pracy myślowej, pracy świadomego swych czynów dowódcy, przeprowadzimy wspólnie, ograniczając się ze zrozumiałych powodów tylko do tych zagadnień, które wolno poruszać publicznie. Nie wszystkie omówimy odrazu. Powrócimy do nich niejednokrotnie aż przyjdzie przyszłe lato i da nam nowe doświadczenie.

Wypełniły nam czas ćwiczeń letnich długie marsze, krótkie wypoczynki a pomiędzy niemi działania bojowe t. j. właściwe ćwiczenia. Wszystkie były sprawdzianem gotowości bojowej: i marsze, i odpoczynki, i sama walka. Nawet domarsze do rejonów koncentracji względnie na podstawy wyjściowe poszczególnych ćwiczeń, były próbą wojny. Trzeba je dzisiaj przebiec myślą i ocenić. Trzeba je porównać z żądaniami, które nam stawia regulamin i sprawdzać, sprawdzać przedewszystkiem nasz własny udział, naszą rolę w tych ćwiczeniach.

Sunęły drogami i traktami, nieraz i naprzełaj długie węże kolumn. Jeśli były zwarte w sobie i chybkie, jeśli nie pozostawiały łazików, nie rozciągały się ponad regulaminowe odległości — to w lwiej części zasługa podoficerów. Podoficer, pospołu z żołnierzem niosący rynsztunek, to regulator marszu. To tędzy drużynowi zwierają kolumnę i są miernikami dyscypliny marszowej. Przykładem, perswazją, pomocą krzepią słabnących. Udzielają rad i wskazówek, niosą ulgę niewprawnym. To podoficerowie dodają ducha, że i najsłabszy rezerwista dociąga do najbliższego odpoczynku. Nic zaś nie zdziała dowódca bierny, pokonywujący apatycznie własny wysiłek, patrzący obojętnie na swą drużynę.

Sygnał trąbką... i odpoczynek. Opanowane rozkazami zatrzymanie. Ustawienie broni w kozły. Wyznaczeni strzelcy idą po wodę. Zaś drużynowy zajmuje się nogami podległych strzelców. Już to zrobił przed wymarszem, lecz ponawia swą zapobiegliwość na każdym odpoczynku. Przecież po to istnieją przepisy higjeny, by je stosować. Jeśli nie starczy czasu na odpoczynku, to jest go dostatnio na postoju. Tam sprawdzi się piękne powiedzenie, że dowódca „udaje się na spoczynek ostatni". Pocóż mnożyć szczegóły? Przytoczylibyście ich może więcej, bo nam marsze nie nowina. A na wszystkie pytania, któreby postawił regulamin, odpowiadać będziemy i musimy odpowiedzieć solidarnie: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Za siebie, za kolegów z plutonu czy kompanji i za spotykane w akcji oddziały.

Znów marsz i padają bojowe rozkazy. Następuje akcja. Jeśli to ćwiczenie w większym zakresie, to często oko rozjemcy nie spocznie na oddziale. Nie dojrzy naszej drużyny dowódca. Częste w dzisiejszym boju to odosobnienie drużyn a nawet i poszczególnych strzelców. Gdyby mógł stanąć przed nami jako egzaminator—ucieleśniony Regulamin i począł sprawdzać... Lecz pocóż? My to znów sami sprawdzimy. Jak zawsze zaczniemy znów od siebie a potem ocenimy naszych strzelców. Jakżeż to szczegółowa i wdzięczna praca.

Więc gdy tak myśl nasza trwa w rozważaniu niedawnych dni, niech mi wolno będzie pozostać dłużej przy jednem tylko zagadnieniu. Czasami i to bodajże gdy ćwiczenie stawało się forsowne, gdy najbardziej dokuczać poczęło utrudzenie, padło nagle zapytanie dowódcy: „Chłopcy! ochota jest"? I nagle, niespodziewanie dla stojącego obok cywila pada roześmiany okrzyk: „Jest! Panie Pułkowniku!" Podniosły się głowy, wyprostowały barki, pręży krok. Idziemy jak w tańcu!

Oto ta niezrozumiała dla ludzi postronnych nasza żołnierska ochota. Istnieje dzięki tężyźnie strzelców, ale jeszcze bardziej dzięki kadrze, a może najbardziej tężyźnie podoficerów. Starym zwyczajem raz mocnym kawałem, to znów rytmem śpiewki niecą siły, które u polskiego strzelca są niewyczerpane. Tylko je rozbudzić trzeba i na wierzch wydobywać. A wtedy ponad trud, ponad znój, przez wywieszone z wysiłku języki wybije się rozpłomieniona dzięki podoficerowi — żołnierska ochota.

Ileż razy ją widziałem (nie powiem, że zawsze) i dawniej i na ostatnich ćwiczeniach? Młodą, bujną, krzepiącą otuchę, taki nasz rodzinny bojowy argument.

Ogarniała mnie jak podmuch wichru, jak tęgi łyk z „wojennej" manierki — wspomnieniami walk, marszów i postojów ostatnich wojen. Jak sprawdziłem kiedyś, myślałem i myślę dzisiaj: Ta ochota, ta krzepa—to (nie zapominajmy!) oficer a może jeszcze bardziej podoficer.

t.

POWRÓT WODZA

Hulała w Polsce soldateska,
Świszczał bat pruski.
Ku twierdzy magdeburskiej
Miljony ramion się wzniosły;
Serca czekały a dusze rosły.
Przybywaj! wybawiaj!
Czyhający upiór głodu,
Krew, co jeszcze nie ostygła,
Ziemia ograbiona z płodu,
Ludzie chodzący jak widma,
Wszystko co się przed grabieżą
I przed zagładą ostało —
wołało:
Przybywaj! wybawiaj!
I szedł zew wielki przez Polskę:
Rozpaczny — gdy huczał pod ziemią,
Błagalny — gdy wstrząsał sercami,
Potężny — gdy wzbił się nad chmury,
Zwycięski — gdy dotarł do celu,
Gdy twierdzy przewiercił mury
I do stóp więźnia runął.
Przybywaj! wybawiaj!

* * *

I wrócił w bluzie wytartej,
Z płomieniem mocy w źrenicy,
Z piorunem pomsty w prawicy,
Z wiarą, co myślom nie kłamie,
Z wolą, co wszystko łamie.
Nie zmożon teutońską kaźnią,
Nie zmożon głodem ni chłodem,
Stanął w glorji przed narodem
Naczelnik.
Wezwał — i stała się armja,
Rozkazał — i w cztery strony
Ruszyły hufce.
Zwycięstwo! Wolnaś Polsko!

* * *

Gdy Zmartwychwstania biły dzwony,
Żałobnie jakoś brzmiał ich ton.
Tysiące mogił, waśnie, swary,
Targi o władzę, zanik wiary...
Pocóż — pytano — wrócił On?
Jemu oddajmy rząd narodu,
Jemu nad armją dajmy rząd,
On niech wybawi nas od głodu,
Niech za nas robi, żywi nas.
My mamy czas.
Dla niego orka — dla nas plon,
Na niego zwalmy swe kłopoty,
Niech wszystek ciężar dźwiga On.

* * *

A On, Ojczyzny korny sługa,
Uczynił to, co naród chciał:
Jął się łopaty, kielni, pługa,
Wzniósł wielki gmach, obronny wał,
Dał niewolnikom wolność, ziemię,
Aby był każdy szczęścia syt,
Wziął na swe barki ciężkie brzemię
I podniósł Polskę aż na szczyt.

Adam Kowalski

OBRONA PRZECIWPANCERNA BIERNA

ZNACZENIE TERENU I PRZESZKÓD NATURALNYCH

Tak samo jak w każdem działaniu bojowem, odgrywa teren w walce z bronią pancerną bardzo ważną rolę. W terenie bowiem znajdujemy dość liczną ilość takich przeszkód naturalnych, które nie stanowiąc dla innych rodzajów broni przeszkód, działanie broni pancernej bądź wykluczają, bądź też utrudniają.

Poznanie ich i wykorzystanie w walce z bronią pancerną, ma przy organizowaniu obrony przeciwpancernej podstawowe znaczenie.

Teren otwarty, lub częściowo pokryty umożliwia użycie w nim broni pancernej, zmusza dlatego tak dowódców, jak i oddziały, do zachowania specjalnej, uwagi. Teren zalesiony, poprzecinany rzekami, bagnami, pocięty wąwozami, o stokach ponad 45° nachylenia oraz teren górzysty uniemożliwia użycie broni pancernej.

Wykorzystanie terenu i jego właściwości stanowi *obronę bierną.*

Do *przeszkód naturalnych, które wykluczają użycie broni pancernej,* należą:

1. *Gęste lasy.* Czołgi mogą łamać wprawdzie i obalać swą siłą i ciężarem pojedyńcze drzewa nawet do 40 cm średnicy (czołgi średnie i ciężkie), niemniej jednak lasy zwarte starsze ponad 10 — 15 lat stanowią dla nich skuteczną przeszkodę gdyż: zmuszają czołgi do torowania sobie drogi — ograniczają ich szybkość — uniemożliwiają im obserwację i łączność — ułatwiają piechocie niewidoczne podejście na najbliższą odległość i umożliwiają jej podjęcie skutecznej z czołgami walki.

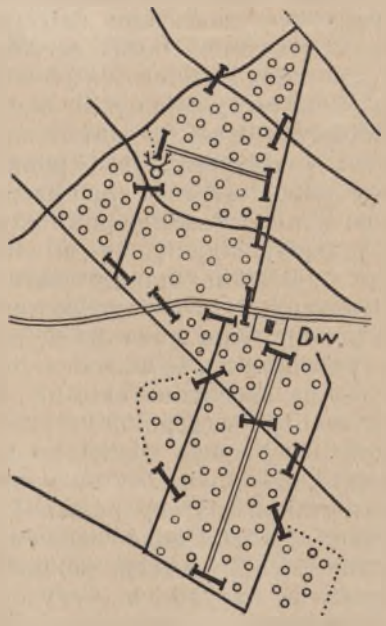

Rys. 1. Las wykorzystany do obrony przeciwpancernej. Drogi i przesieki zabarykadowane ⊢⊣ barykady z obalonych drzew, bronione ogniem

Istniejące w lasach drogi i przesieki muszą być zabarykadowane i bronione ogniem.

2. *Bagna,* głębsze ponad 1 m o grząskiem podłożu, jeśli bywają dostatecznie szerokie są zupełnie pewną przeszkodą. Węższe bagna muszą być dozorowane a w razie potrzeby ostrzelane ogniem artylerji i karabinów maszynowych, gdyż naniesienie słomy, siana, chrustu i utworzenie na ich powierzchni pomostów, umożliwia broni pancernej przekraczanie.

3. *Rzeki* o szerokości ponad 3 m i głębokości ponad 1½ m są zupełnie pewną przeszkodą. Rzeki węższe, o ile mają brzegi strome lub zabagnione, i dno grząskie są również dostateczną przeszkodą. Mosty istniejące na nich powinny być przytem przygotowane do zniszczenia oraz dozorowane ogniem; materjał nadający się do budowy mostów znajdujący się wpobliżu, powinien być zniszczony, usunięty lub spławiony. Brody jeśli istnieją powinno się zamknąć polami minowemi lub zaporami przeciwczołgowemi oraz dozorować ogniem.

Przekraczalność brodów: czołga

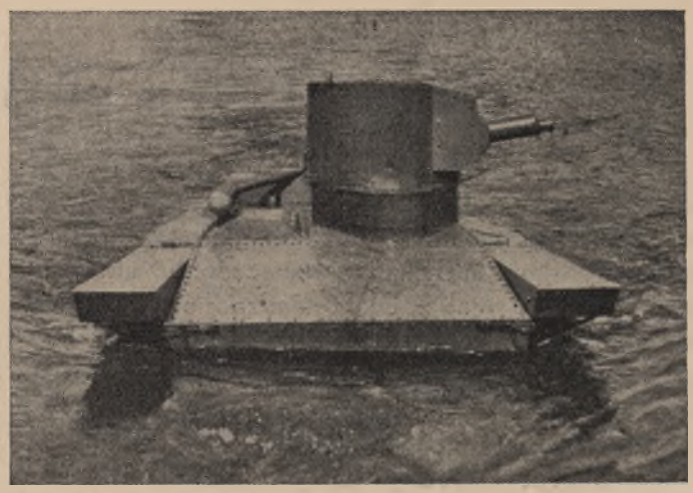

Czołg wodny porusza się po ziemi, jak i na wodzie, przyczem na ziemi osiąga szybkość 63 km/g.

lekkiego Vickersa (6½ tonn) — 80 cm, czołga sowieckiego „M.S.“ — 70 cm, czołga Renault — 60 cm, czołga Carden-Lloyd — 40 cm, sowieckiej tankietki—40 cm, czołga Fiat 3000 B—110 cm, czołga ciężkiego „Char 2 C“ — 150 cm.

4. *Jeziora i większe stawy* podobnie jak rzeki stanowią przeszkodę dla zwykłych czołgów. Przekraczać je mogą tak jak i głębsze rzeki, jedynie czołgi pływające (amfibje), zwane też czołgami ziemno-wodnemi, gdyż na podobieństwo płazów, mogą się poruszać po ziemi i w wodzie.

5. *Jary, wąwozy, wysokie nasypy kolejowe i stoki ponad 45° nachylenia* wykluczają użycie czołgów, muszą być jednak pod obserwacją, by w razie potrzeby można było je ostrzelać ogniem artylerji lub piechoty, aby nie pozwolić przeciwnikowi na skopanie stoków, któreby umożliwiło jego czołgom pokonanie takiej przeszkody.

6. *Strome ściany skalne i urwiska* ponad 1 m wysokości (dla czołgów ciężkich ponad 1 m70 cm), stanowią przeszkodę nie do przebycia. Dla czołgów lekkich ściany strome o wysokości 60 — 70 cm są już dostateczną przeszkodą.

7. *Poręby leśne* są bardzo dobrą przeszkodą, bowiem pnie wystające ponad poziom terenu uniemożliwiają użycie w nim broni pancernej.

8. Poza temi przeszkodami, istnieje cały szereg *przeszkód naturalnych, które utrudniają użycie broni pancernej.*

Należą do nich:

1. *Lasy młodsze albo rzadsze*; wymagają one wzmocnienia przez przeszkody sztuczne.

Podszycie lasu, które nie stanowi przeszkody dla ruchu czołgów, utrudnia im jednak obserwację i łączność a obrońcy ułatwia podejście i walkę z bliskiej odległości.

2. *Większe miejscowości i osiedla gęsto rozrzucone w terenie* ułatwiają tworzenie barykad wewnątrz nich i podjęcie obrony na skrajach. Miejscowości szczególnie o budynkach murowanych stanowiły w czasie wojny światowej narówni z kompleksami leśnemi naturalne punkty oporu, które mogły bardzo długo opierać się natarciom czołgów w wypadku, jeśli znajdowały się w nich jednostki artylerji oraz piechota, gdyż zadawały formacjom czołgów bardzo wielkie straty i wymagały zupełnego zniszczenia ogniem artylerji.

3. *Biegi rzek* ograniczają użycie broni pancernej do istniejących przepraw, wymagają dlatego zamknięcia tych przepraw przez przeszkody sztuczne lub ogień artylerji. W braku sił lub środków mogą być mosty niszczone, na rozkaz wyższego dowództwa.

4. *Większe stoki i teren górzysty* utrudniają walkę broni pancernej, gdyż utrudniają jej obserwację i łączność taktyczną w walce, a obrońcy ułatwiają tworzenie zasadzek przy pomocy ukrytych dział i ciężkich karabinów maszynowych przeciwpancernych.

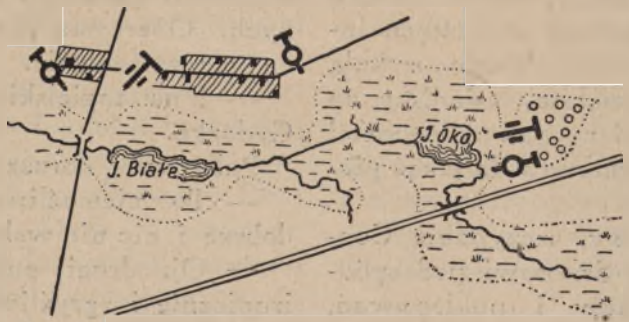

Rys. 2. Kompleks bagien dozorowany ogniem art. i c. k. m.
— działo (działko piechoty) —O— c. k. m.

Ponadto stoki można łatwo unieprzystępnić dla broni pancernej przez skopanie stoków i przeciwstoków.

5. *Teren kamienisty*, o dużej ilości kamieni utrudnia ruch i powoduje rwanie się gąsienic, które nie przylegając równomiernie do terenu, lecz dotykając go w kilku punktach, pękają z powodu wielkiego ciężaru czołga.

6. *Teren zabagniony lub rozmokły* po większych deszczach utrudnia a nieraz uniemożliwia ruch broni pancernej.

W r. 1931 w czasie większych ćwiczeń broni pancernej w Sowietach, kiedy po całodziennem działaniu wzdłuż szosy, oddziały pancerne i inne rodzaje broni przewożone na samochodach przeszły ponad 120 km i nawiązały styczność z przeciwnikiem, skierowano jedną kolumnę wojsk pancerno-motorowych na boczne drogi i naprzełaj do natarcia oskrzydlającego. Ponieważ w nocy spadł ulewny deszcz, a ziemia rozmokła, czołgi i samochody pancerne nie mogły działać; działała jedynie piechota, wyładowana z samochodów transportowych, a dla jednostek pancernych musiano przerwać ćwiczenie.

7. *Zaspy śnieżne* wysokości około 1 m uniemożliwiają prawie działanie broni pancernej, gdyż zmuszają ją do bardzo powolnego torowania sobie drogi; zaspy niższe oraz śnieg ponad ½ m grubości zmniejszają szybkość ruchu broni pancernej w bardzo znacznym stopniu. Przeszkody istniejące w terenie muszą być w każdem działaniu bojowem starannie rozpoznane i odpowiednio wykorzystane w walce z bronią pancerną.

JIM POKER

KRÓL GIBRALTARU

7.

Conchita szalała w dalszym ciągu na estradzie, jej matowe, gibkie ciało tancerki prężyło się coraz rozkoszniej. Na smagłej twarzy nie znać było najmniejszego zmęczenia, choć pot strugami spływał z czoła siedzących u estrady muzykantów. Wreszcie jednak ci dali za wygraną i dziewczyna w ostatnim piruecie zakręciła się i przysiadła, rozkładając w kwiatowy deseń falbany swej sukni.

— Brava! Brava — zawył tłum.

— Brava! Brava! — krzyczał wraz z innymi sierżant Mac-Anguss ze słynnego szkockiego pułku «Czarnej Gwardji».

Dziewczyna skłoniwszy się kilkakrotnie, z uśmiechem zbiegła z estrady. Śmiało przedarła się przez tłum i dym tytoniowy, rozdając po drodze kilka całusów i tyleż kuksańców, nawymyślawszy jakiemuś «caballero», który uszczypnął ją tam, gdzie przyzwoity człowiek tego nie czyni. Aż wreszcie wylądowała przy stoliku szkockiego sierżanta.

— Słuchaj, Bert — odezwał się siedzący obok stary Hiszpan. Czy nie za wiele sobie dziś pozwalasz? I tak dziwię się skąd w powszedni dzień dano ci przepustkę.

— Nie twoja sprawa—odpowiedział tamten, obejmując siadającą mu na kolanach tancerkę. Dziś nasze wesele... Nieprawdaż Conchito? Kto ze mną, to proszę na wino, a kto przeciwko...

Tu Szkot puścił dziewczynę i powstał, przeciągając się. Przy małych wzrostem tubylcach, wydawał się olbrzymem. Głową sięgał niemal pułapu, a szkocka spódniczka potęgowała jeszcze wrażenie wysokości. Oczywiście, że wyzwania nikt nie przyjął.

Zato do wina wszyscy zbiegli się chętnie. Starzy i młodzi marynarze, kontrabandziści, poczciwy celnik hiszpański (udający, że nie poznaje swych wrogów), kilka dziewczyn, którym przewodniczyła stara, w koronki ubrana megiera, kilku caballeros, których narodowa duma nie sięgała jednak aż tak daleko, aby odmówić płaconej przez Szkota szklanicy, wreszcie kilku podejrzanych osobników, którzy w każdym innym środowisku poszliby już dawno z kulą u nogi zamiatać ulice. Conchita, usiadłszy na stole, z kielichem w ręku i nogami założonemi wysoko jedna na drugą, zaintonowała jakąś piosenkę.

Wśród krzyków, wrzawy, szczypania Conchitty w łydki, zaglądania Szkotowi pod spódniczkę, głośnych pocałunków i poklepywań, dźwięków muzyki i kłębów dymu, nikt prawie nie zauważył, że do tawerny weszło dwóch mężczyzn i na znak dany przez oberżystę skierowało się na pięterko.

— — — — — — — — —

Gdy stanęli w ciasnym pokoiku, którego całe umeblowanie stanowiła obita poplamioną ceratą kanapa, dwa kulawe krzesła i wielki stół, nakryty obrusem ze śladami stearyny, wina, tłuszczu i jakichś jeszcze tajemniczych związków, człowiek zwany Albertem, podniósł się na ich spotkanie.

— Jak się masz, kapitanie? — zagadnął poufale. Widzę, że broda wciąż w dobrej kondycji.

Hans von Werner (on to był bowiem), pogładził z zadowoleniem swoją blond, szwedzką brodę i przedstawił przybyłego z nim mężczyznę.

— Pozwolisz, pułkowniku? Kapitan korwety von Gedecke,—podpułkownik baron von Recklinghausen, attaché Jego Cesarskiej Mości w Madrycie.

— Bardzo mi miło — wyciągnął rękę podpułkownik.

— I mnie—skłonił się w skromne podróżne ubranie odziany mężczyzna, zatytułowany kapitanem korwety. Poczem dodał: — Zazdroszczę panu, baronie, pobytu w tak pięknym i ciekawym kraju. To nie to co nasza Północ.

— Nie ma mi pan czego zazdrościć. Robota odpowiedzialna i trudna, bo oficjalna. W razie niepowodzenia czy błędu jest się napiętnowanym przez własny rząd i pada się ofiarą. Wolałbym tysiąckrotnie być w tajnym wywiadzie... I ciekawsze i mniej męczące.

— Ale więcej niebezpieczne, baronie. Pan siedzi na dworze królewskim i w najgorszym wypadku każą panu wracać do Niemiec. Ale my — to co innego...

— Jesteście przecież obaj oficerami... Nie dacie się tak łatwo. Zresztą tu, «na linji», niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie.

— Czy aby jesteśmy bezpieczni? — wtrącił von Werner.

— Najzupełniej, Herr Fregatten-Kapitän. Znam to gniazdko z moich wędrówek oficjalnych. Oberżysta nie Hiszpan, a Włoch — jest na naszym żołdzie.

— I na angielskim — dorzucił spokojnie von Gedecke.

Pułkownik obruszył się niespokojnie.

— To niemożliwe — zauważył. Płacimy mu dobrze i nic nie wskazuje...

— Oj, drogi pułkowniku — uśmiechnął się ironicznie i zgryźliwie marynarz—jak to zaraz widać, że z pana więcej dyplomata i gwardzista niż fachowiec. Anglicy płacą mu widocznie

jeszcze lepiej—ot co. A poczciwy Battisti lubi jadać owies z dwóch żłobów.

— Więc co zrobimy? — zaniepokoił się serjo attaché cesarski.

— Nic, moi panowie. Napijemy się wina. I będziemy ostrożni. A żeby wam się nie nudziło, opowiem bajkę...

Albert von Recklinghausen wstał, otworzył drzwi i zawołał oberżystę. Podczas gdy ten gramolił się po schodkach z dzbanem wina i kielichami, pułkownik bystrym okiem ogarnął rozbawioną salę.

— No, z tamtej strony chyba możemy być spokojni — zauważył po wyjściu Battistiego. —Conchita szaleje a publika się bawi. Z żołnierzy jest tylko jeden szkocki podoficer i to pijany jak bela. Funduje wszystkim...

— Szkot co wbrew przyrodzonemu skąpstwu funduje wszystkim, musi być rzeczywiście pijany jak bela—odpowiedział von Gedecke.—Albo nie jest Szkotem...

HISTORJA KRÓLA GIBRALTARU

— Historja, którą wam moi panowie, opowiem—zaczął rozsiadłszy się wygodnie w rogu kanapy kapitan korwety von Gedecke — jest najpierw autentyczna, a po drugie nie taka znów stara. Pochodzi z przed lat czternastu, z czasów wojny boerskiej, którą pamiętacie wszyscy. Zdziwicie się zapewne, dlaczego nie przeniknęła za pośrednictwem prasy, jak zwykle, do szerszego ogółu—dlaczego wy o niej nic nie wiecie... I słusznie. Ale jeśli wam powiem, że cały wysiłek sztabu generalnego Wielkiej Brytanji i tej potężnej organizacji, którą nazywają tam «Intelligence Service», skierowany był na stłumienie wszelkich odgłosów, na bezwzględne zachowanie tajemnicy, będziecie się już dziwili znacznie mniej. Złoto ma swoją cenę, a umarli nie mówią...

Jeśli znam tę tajemnicę, to dzięki przypadkowi. Objaśnię was może potem jakim sposobem. W tej chwili jest to bez znaczenia. Posłuchajcie raczej historji... I to uważnie. Można z niej bowiem wyciągnąć niejedną dobrą naukę.

Otóż, jak to zaznaczyłem, w roku 1899 rozpoczęła się wojna między dwoma republikami południowo-afrykańskiemi—Transvaalem i Oranją z jednej strony, a Wielką Brytanją z drugiej. Powody jej znacie. Zachłanność brytyjska, bawełna, brylanty, monopole, rynki zbytu, interesy obywateli angielskich, zamiłowanie Boerów do wolności osobistej. Dość, że pewnego pięknego poranku, prości ci ludzie dali na swoje nieszczęście kilka strzałów karabinowych do jegomościa będącego obywatelem angielskim.

Otóż, proszę panów, Anglja jest naprawdę wielkiem mocarstwem, a Anglicy wielkim narodem. Gdzie tylko zadraśnięta zostaje skóra jednego z poddanych Jego Królewskiej Mości, natychmiast tysiące innych upomina się solidarnie o naprawienie wyrządzonej rodakowi krzywdy. Jeśli «reparacja» nie następuje, pojawiają się działa krążowników i pancerników, bagnety górali szkockich i długie strzelby «Meharry» *). Mało jest krajów na świecie, któreby wówczas nie ugięły kolan przed majestatem Albionu.

Otóż wyobraźcie sobie, że dzielni Boerowie nie zlękli się, a właściwie może nie zdawali sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Tak daleko jest przecież z Pretorji do Londynu, a królowa Wiktorja nosiła wszak przydomek «dobrej...» Jednak już w kilka tygodni po pierwszych strzałach, okute stalą okręty wysadziły na wybrzeżu afrykańskiem bataljony odzianych w khaki żołnierzy. Inne okręty zablokowały wybrzeże, nie przepuszczając dowozu broni i amunicji dla małego narodu Boerów. Inne wreszcie eskortowały ku Durbanowi i Kapsztadowi wielkie okręty handlowe, pełne ludzi, koni i armat. Rozpoczęła się regularna wojna.

Z początku powodzenie było po stronie Boerów. Oddziały Sir Hamiltona i Lorda Methuena nie mogły sprostać strzelcom górskim Bothy, De Wetta i Delareya. Na maszerujące kolumny angielskie sypał się z ukrycia grad kul. Żołnierze królowej cofali się coraz częściej, nieraz z ciężkiemi stratami.

Ale rok następny przechylił szalę zwycięstwa na stronę wojsk brytyjskich. Jeszcze jeden dowód, że z dwojga przeciwników wygrywa nie ten, który zwycięża na lądzie, ale ten, który posiadł panowanie na morzu. Cóż z tego, że Boerowie w kilkunastu bitwach i potyczkach pobili najemników angielskich na głowę, że oblegli szereg miast i fortów, że wywołali w starej Europie żywy odruch sympatji? Wielka Brytanja panowała na morzu, a kto panuje na morzu, panuje nad światem, jak twierdził stary żeglarz Francis Drake. I dlatego to nasz światły Pan, Cesarz i Król (tu zebrani unieśli się na chwilę z szacunkiem) twierdzi, że przyszłość Niemiec leży na wodzie.

Posiadając panowanie na morzu, Anglicy sprowadzili do Afryki Południowej wojska swoje z Indyj, z Australji, z Kanady, z Egiptu. Dzikim «Ghurkom», «Sipajom» i Sudańczykom kazali walczyć z Boerami, chroniąc o ile można wojska metropolitalne. Z drugiej strony blokada zacieśniła się wzdłuż wybrzeża południowej Afryki tak, że i szczurby się nie przecisnął.

(c. d. n.)

*) Kawalerja na wielbłądach.

WSPÓŁCZEŚNI NOSOROŻCA ZE STARUNI

Wieczorem sala kasyna podoficerskiego przedstawiała zwykły obraz. Jeden stolik był zajęty przez szachistów, za którymi stało paru „kibiców", przy drugim grano w warcaby, przy bufecie jakieś większe towarzystwo dość hałaśliwie zabawiało się przy kuflu piwa. Dym z papierosów kołysał się siwą mgłą pod sufitem, przybranym girlandami świerczyny. W rogu obok radja, z którego wydobywały się przytłumione tony „koncertu popularnego" siedziało nas trzech: niedawno przeniesiony z innego garnizonu sierżant Pyć, kapral służby czynnej Rakowski, no i ja.

Pyć kurzył krótką fajeczkę i w zamyśleniu słuchał muzyki, ja rozważałem trudną kwestję, czy odezwie się do mnie poznana niedawno i raz zaledwie widziana panna Gina, Rakowski zaś czytał gazetę.

W pewnej chwili kapral ze zniechęceniem odłożył płachtę zadrukowanego papieru i powiedział:

— Znaleziono w Oldoway we wschodniej Afryce szkielet pierwotnego człowieka i niemiecki profesor dr. Hans Reck z rozwoju czaszki wyprowadza wniosek, że rozwój ludzkości datuje się znacznie przed okresem dyluwjalnym... Dotychczas wszystko rozumiem, prócz tego określenia „dyluwjalny". Bo ja ze szkołami to... nie tego.

Nie chciało mi się odrywać od swych dociekań, przytem i ja nie bardzo umiałbym na zadane mi pytanie odpowiedzieć. Udałem też, że nie słyszę słów Rakowskiego.

Natomiast sierżant Pyć (ktoby go posądzał o to?) wyjął fajkę z ust, i zaczął spokojnie, jak wykładowca na kursach dokształcających:

— Okres dyluwjalny, czyli lodowcowy, jest to stosunkowo nowszy okres istnienia naszej kuli ziemskiej, wiek swój liczącej na wiele miljonów lat. W tym okresie na lądach stałych (kontynentach) północnej półkuli ziemskiej zaczęła narastać zwarta skorupa lodowa, pokrywająca olbrzymie przestrzenie. Zasięg tych lodowców łatwo poznać i na naszych ziemiach chociażby po wielkich głazach, t. zw. narzutowych, rozsianych po polach (widziałem je w wielkiej ilości w okolicach Płońska, Smorgoń, Krewa, na pojezierzu suwalskiem i t. p.) i po osadach gliny, piasku i żwiru. Otóż lodowce te, w zależności od opadów atmosferycznych, zwiększały się lub kurczyły, a w miarę tego zmieniał się świat zwierzęcy i roślinny krajów graniczących z tym wielkim lądolodem.

Fauna, czyli świat zwierzęcy dyluwjalnego okresu, znamienna jest ukazaniem się kilku olbrzymów zwierzęcych, ssaków, obecnie już zaginionych i... człowieka.

Było to tak ciekawe, odkrywało przed nami tak proste prawdy (kamienie te spotykaliśmy na polach wszyscy, jak wszyscy czytaliśmy o wykopaliskach), że z zaciekawieniem przysunęliśmy się

Odtworzony szkielet mamuta w Montbeliard we Francji

do sierżanta. On zaś, równie obojętnie, jakby prowadził wykład o ręcznym k. m., ciągnął dalej.

— Przed początkiem dyluwjalnego okresu, warunki bytu na ziemi były podobne do obecnych, choć ziemia ta wyglądała nieco inaczej. Wyspy Brytyjskie (Anglja, Szkocja, Irlandja) połączone były z lądem stałym, t. zn. z obecną Holandją, Belgją, Francją — Azja łączyła się z północną Ameryką w obszarze wysp Aleuckich, a morze Kaspijskie zlewało się w całość z morzem Czarnem... O, jeśli się o tem wie, to wiele rzeczy w historji ludzkości staje się jasne...

Otóż na długo przed zjawieniem się człowieka na ziemi, świat zwierzęcy przybrał już takie kształty, w jakich dziś zamieszkuje nasz glob. Mnóstwo ryb zapełniało wówczas wody, salamandry, żaby i ropuchy ożywiały bagna. Różnorodne ptaki szybowały w powietrzu; antylopy, żyrafy, słonie, nosorożce, jelenie i konie wędrowały po zielonych borach i stepach, znajdując wszędzie bogate pastwiska.

Małpy wiodły beztroski żywot wśród gałęzi; wieloryby, rekiny przecinały głębiny morskie, foki wygrzewały się na wybrzeżach mórz, a gryzonie prowadziły swą niszczycielską pracę — jak dziś. Świat zwierzęcy był wówczas przebogaty, gdyż człowiek, ten najzawziętszy tępiciel zwierząt, nie istniał jeszcze. Drapieżniki miały również swych przedstawicieli: lwy, niedźwiedzie, wilki, tygrysy, szakale wszędzie znajdowały obfity łup, przyczyniając się do rozwoju większej czujności i duchowych zdolności wśród niższych, zagrożonych przez nie, gatunków zwierząt.

Panował też wówczas w Europie klimat podzwrotnikowy, a jej świat zwierzęcy odpowiadał dzisiejszemu, tropikalnemu. Aż, jak już mówiłem, nastała epoka lodowcowa, która cały ten barwny świat roślinny i zwierzęcy doszczętnie zniszczyła: biały całun pokrył północną część kuli ziemskiej, a pod jego lodowatem tchnieniem znikł cały podzwrotnikowy czar. Cztery razy powtarzały się te fenomeny zlodowacenia ziemi i tyleż razy — ocieplenia się klimatu. Zwierzęta, których organizmy przystosowane były do równego, ciepłego klimatu, powędrowały ku równikowi, gdzie nie doszedł lodowaty wiew śmierci. Wiele z nich zginęło, inne — przystosowały się do nowych warunków. Do tych ostatnich należy mamut, który jest typowym przedstawicielem epoki lodowcowej. Mamut jest to wielki słoń o długiej, gęstej szerści i ogromnych, zawiniętych ku górze kłach. Nosorożce również zmieniły swój wygląd: i one pokryły się długim włosem, który chronił ich przed mrozem. Jako dowód przebywania nosorożców na obszarze ziem polskich służy znaleziony w końcu 1929 r. w Staruni w Małopolsce okaz nosorożca dyluwjalnego, który pozwala nam wiernie odtworzyć jego wygląd. Jest to jedyny, jak dotychczas, okaz zachowany w całości z mięsem i skórą.

Innym przedstawicielem tej e-

poki jest jeleń-olbrzym o potężnych szuflowatych rogach, których rozpiętość sięgała 3,5 m. Do dyluwjalnych zwierząt należą: żubr, bizon i tur, z których żyją tylko jeszcze pierwsze dwa gatunki. Dyluwjum sprowadziło do Europy z Ameryki Północnej wołu piżmowego, który potem znów znikł, a obecnie żyje jedynie w Grenlandji. Jego gęsta, długa szerść była znakomitą ochroną przed mrozem; przypomina on coprawda kształtami wołu, lecz czaszka jego jest podobna raczej do czaszki owczej.

Bizon północno-amerykański, przedstawiciel świata zwierzęcego z okresu lodowcowego

W jaskiniach żyły niedźwiedzie, lwy i hieny, a odnalezione kości tygrysów i panter świadczą o tem, że mróz nie wytępił doszczętnie tych drapieżników w Europie.

Odkrycia ludzkich szczątków, mające znaczenie w historji rozwoju człowieka, są bardzo nieliczne. Ale nawet i te mają wielką wartość, gdyż wskazują na to, że człowiek fizycznie i umysłowo przechodził niejeden stopień rozwoju, aż stał się człowiekiem naszej doby. Człowiek „neandertalski“[1]), ze swą płaską, prawie zwierzęcą czaszką, stał bezwątpienia na bardzo niskim stopniu rozwoju umysłowego. W r. 1891 znalazł Holender Dubois na Jawie resztki czaszki, które wzbudziły niemałą sensację w świecie naukowym: miałażby to być czaszka stworzenia stojącego pomiędzy małpą a człowiekiem? Ten „pithecantropos“[2]) posiada, jak człowiek neandertalski, czaszkę płaską, lecz cechy małpie są jeszcze bardziej wydatne. Czaszka znaleziona w r. 1921 w północnej Rodezji, w Afryce, jeszcze bardziej przypomina czaszkę dużej małpy, aniżeli człowieka. Kto wie — może potomkowie człowieka, czy małpy z Rodezji żyją do dziś jeszcze w niezbadanych częściach Afryki, co potwierdza odkrycie prof. Recka?

Odkrycia skamieniałych szczątków ludzkich i zwierzęcych przyniosły już niejedną sensację i niewiadomo, jakie niespodzianki mają przed sobą niestrudzeni badacze. Światłem swem rozjaśnią one zczasem mroki, otaczające historję zjawienia się człowieka na ziemi...

Było już późno i sierżant Pyć powstał z miejsca. Zrozumieliśmy, że dzisiejszą pogawędkę uważać trzeba za skończoną, to też mocno i z szacunkiem ścisnęliśmy na pożegnanie jego rękę.

E. M.

[1]) Nazwany tak od miejsca znalezienia jego szczątków.

[2]) Małpolud.

ARCYKUGLARZ

Jednym z ważniejszych środków, przy pomocy których kino oczarowuje widza, są t. zw. „triki“ kinowe. Wszelkich sztuczek kino dokonywa z takim wdziękiem, a czasem z tak rozbrajającą prostotą, iż mimowoli wybaczamy mu, że dopuściło się względem nas grzechu kłamstwa i oszustwa.

Niesposób jest opisać w krótkim szkicu wszystkich trików, które stosuje realizator filmowy; postaramy się więc omówić przynajmniej ważniejsze.

Czasem widzimy na ekranie, że w trakcie sceny jakiś aktor, przedmiot lub dekoracja nagle znika, względnie zmienia swą postać. Robi się to w ten sposób, że w pewnym momencie operator filmowy przestaje kręcić korbką aparatu, na scenie dokonywa się właściwej zmiany i aparat puszcza się dalej.

Aby odtwarzany na ekranie ruch był normalny, trzeba by szybkość posuwania się taśmy filmowej w aparacie do zdjęć oraz aparacie projekcyjnym była jednakowa.

Im wolniej kręcą korbką aparatu podczas zdjęć, tem prędzej będzie przebiegać akcja na ekranie przy wyświetlaniu z szybkością normalną (ok. 20 „klatek“ na sek.). W ten sposób np. pokazuje się widzowi rozwinięcie się kwiatka, który był zdejmowany po jednej klatce co godzinę.

Odwrotnie, im prędzej ponad normę kręci operator, tem przy wyświetlaniu normalnem ruch na ekranie będzie powolniejszy. Nie-

Rys. 1

raz oglądamy w kinoteatrach podobne zdjęcia „zwolnione“ (zwłaszcza z życia sportowego—wyścigi, popisy indywidualne i t. p.). Ten ostatni sposób daje możność dokładnego studjowania ruchu przez jego „rozciągnięcie w czasie“. Do zdjęć zwolnionych używa się zazwyczaj specjalnych aparatów, dokonywujących do 240 zdjęć na sekundę, które zyskały nazwę „lupy czasu“.

Niejeden z czytelników oglądał zapewne na ekranie zabawny kawał, jak niezwykły pływak wyskakuje z wody nogami do góry i leci ku odskoczni; jak wysadzony wielki komin fabryczny zmartwychwstaje z gruzów, unosi się z ziemi z nadzwyczajną lekkością i staje w pozycji pionowej; jak cały ruch uliczny (tramwaje, samochody, przechodnie) cofa się pośpiesznie wtył. Kawał ten jest osiągnięty przez pokręcanie podczas zdjęć korbki aparatu w kierunku odwrotnym.

Zdjęcie odwrotne jest stosowane nietylko dla celów komicznych, lecz i dla osiągnięcia pełnych grozy wrażeń. Sceny zażegnania w ostatniej chwili katastrofy upadku samochodu do przepaści lub przejechania przez pociąg są nakręcane przeważnie odwrotnie, a samochód lub pociąg w rzeczywistości cofają się od miejsca niedoszłej katastrofy w kierunku, skąd później na ekra-

nie rzekomo pędzą. Szczegóły gry aktorskiej są ściśle dostosowane do tego założenia.

W podobny sposób odtwarza się często kulminacyjne momenty wszelkich bójek, jak — „zabójcze“ uderzenie pięścią w nos lub oko, i wiele innych pozornie ryzykownych scen.

Odchylenie objektywu od ustawienia „na ostrość“ daje obraz mniej lub więcej rozpływający się. Ten manewr stosuje się przy odtwarzaniu wszelkich wizyj, wrażeń mdlejącego aktora i t. p.

Zmniejszając przesłonę lub szparę migawki w czasie zdjęcia, można wywołać stopniowe ściemnienie obrazu aż do całkowitego mroku, i odwrotnie—rozjaśnienie.

Używając objektywu t. zw. „krótkoogniskowego“, można otrzymać efekt niezwykłej różnicy wielkości przedmiotów znajdujących się bliżej lub dalej aparatu, np.— karzelka z wyciągniętą ku widzowi ręką wielkoluda i t. p.

Przy zakrywaniu specjalnemi przesłonami części znajdującej się przed objektywem klatki filmowej, dokonywa się zdjęć tylko na części odsłoniętej; pozostałą część można wykorzystać na inne zdjęcia. W ten sposób dokonywa się złożonych zdjęć (rys. 1), gdzie ten sam aktor odtwarza dwie role, np. — ojca i syna lub siebie i sobowtóra i t. p.

Stosowany obecnie często sposób wiązania dwu następujących po sobie zdjęć (scen) tak, że następne zdjęcie wyłania się stopniowo z poprzedniego, jest uzyskiwany przez dokonanie końcowej części jednego i początkowej drugiego zdjęcia na cofniętym tym samym odcinku taśmy, przy równoległem użyciu przesłony. W ten sposób również osiąga się stopniową przemianę jednej postaci w drugą w tej samej scenie (np. w filmie „Nibelungi“).

Jeśli się chce mieć w jakiejś scenie na ekranie „ducha“ lub

Rys. 2

„zjawę„, to z początku nakręca się (zdejmuje się) całą scenę bez „ducha“, następnie cofa się taśmę i nakręca się powtórnie tym razem samego „ducha“, umieszczonego na tle czarnego aksamitu, gdyż takie tło nie pozostawia żadnego śladu na tle poprzedniem. Tak się robi tańczących w butelce djabełka lub baletnicę (rys. 2). W ten sposób również były zrobione sceny ze wspomnianych „Nibelungów“, gdzie widmo Zygfryda pomaga niedołężnemu królowi przy wykonywaniu sportowych wyczynów.

W podobny sposób wykonywano dawniej zdjęcia „pod wodą“ (zdejmowano wodę w akwarjum, a następniu — „nurka“).

Powyższe triki obecnie są stosowane zazwyczaj w połączeniu, co daje jeszcze lepsze wyniki.

Jeżeli np. dokona się zwolnionego, a zarazem odwrotnego zdjęcia „nimfy“ skaczącej z drzewa na ziemię, to na ekranie ujrzymy ją wznoszącą się z niezwykłą lekkością na gałąź drzewa.

Złożonym trikiem jest zdjęcie złodzieja z Bagdadu (w filmie tejże nazwy), galopującego w przestworzach, gdzie zastosowano zdjęcie podwójne, czarny aksamit i „lupę czasu“.

Może któryś z czytelników widział na ekranie jak obraz zaczyna dziwnie zniekształcać się, rozpływać, aż się stopniowo zamieni w zupełny chaos. Ten efektowny trik jest wykonany w ten sposób, że z ostatniej klatki takiej sceny robią powiększoną fotografję na szkle (t. zw. diapozytyw), którą polewają gorącą wodą; w chwili, kiedy pod wpływem gorącej wody emulsja fotografji zaczyna topnieć i rozpływać się, umieszczony nawprost operator zaczyna kręcić. Tak otrzymuje się końcowa część tej trikowej sceny.

Prócz trików technicznych, o których wyżej była mowa, stosują często realizatorzy filmowi najrozmaitsze triki inscenizacyjne, nieraz bardzo skomplikowane, wykorzystując przytem dotychczasowe doświadczenie teatru.

Popełniwszy pewną niedyskrecję przez zdradzenie niektórych środków technicznych sztuki kinematograficznej, radzimy jednak czytelnikowi wystrzegać się w czasie oglądania na ekranie obrazu rozważań na temat „jak to jest zrobione“. Siedząc przed ekranem lepiej oddawać się iluzji w zupełności, zostawiając analizę wszelkich sztuczek kina, tego wielkiego kuglarza, na później.

Eref

HUMOR

PRZYNAJMNIEJ SZCZERZE

— Moja Marysiu, wczoraj stłukłaś pół tuzina szklanek, dzisiaj cztery talerze i maselniczkę! Wyobrażam sobie, co ty jutro znów stłuczesz!

— Kiedy, proszę pani, jutro mam wychodnie, więc stłuc dużo nie zdążę.

W B. CARSKIEJ ROSJI

— Podobno siedziałeś w areszcie dwa dni?

— Niestety, tak.

— A dlaczego cię tam wpakowali?

— Bo przyłapali mnie na tem, że dałem łapówkę jednemu urzędnikowi.

— A dlaczego więzili cię tak krótko?

— Bo dałem łapówkę drugiemu urzędnikowi.

KOBIECE CZYTANIE

— Wie pan, oczarował mnie koniec pańskiej ostatniej powieści!

— A początek?

— Początku, przyznam się, jeszcze nie czytałam.

RÓŻNICA

— Czy wiesz na czem polega największa różnica między wielbłądem, a człowiekiem?

— No, naprzykład?...

— Że wielbłąd może robić cały tydzień, nic nie pijąc, a człowiek może pić cały tydzień, nic nie robiąc.

NA CZASIE

— Jak stoją interesy Ikonowieckiego?

— Tak stoją, że prawdopodobnie prędko będzie już siedział.

W CUKIERNI

— Bój się Boga, Stachu, co znaczy, że masz podbite oko, że brak ci czterech przednich zębów i że nos masz taki granatowy?

— Mój kochany, czy przypominasz sobie tę panią, co do której postanowiliśmy, że jest wdową i za którą wślad wybiegłem wczoraj z cukierni w celu odprowadzenia jej do domu?

— Pamiętam ową piękną wdówkę, ale co to ma do rzeczy?

— To ma do rzeczy, że ona, jak się okazało, ma męża!

DZIAŁ TECHNICZNY DLA MAJSTRÓW WOJSKOWYCH

O SZYBKOŚCI POCISKU I SPOSOBIE JEJ MIERZENIA

Szybkością pocisku nazywamy ilość drogi przebytej w jednostce czasu (t.j. stosunek drogi do czasu). Zwykle mówimy o ilości metrów przebytych przez pocisk w przeciągu jednej sekundy.

Szybkość może być mierzona na każdej dowolnej odległości w początkowej lub końcowej fazie lotu pocisku.

W instrukcjach strzeleckich podawana jest szybkość początkowa czyli wylotowa, którą technicznie oznaczono literą V. Szybkość końcowa potrzebna zwykle do obliczenia siły uderzenia pocisku oznaczona jest literami VE.

Chcąc dokładnie określić szybkość, przyjmujemy średnią na danej drodze którą pocisk przebył w uchwyconym czasie. Wiemy bowiem, że pocisk przebywając daną drogę leci coraz wolniej wskutek oporu powietrza czyli że posiada ruch opóźniony.

Szybkość każdego rodzaju broni i amunicji jest różna jak wskazuje poniższa tabela.

Czynnikami wpływającymi na szybkość są: a) w broni – długość przewodu lufy, kaliber lufy, współdziałanie mechanizmu przy broni samoczynnej b) w amunicji — ciężar, kaliber, kształt i materjał pocisku, ładunek (waga) i gatunek prochu, zacisk pocisku w łusce.

Oprócz podanych zasadniczych, istnieje wiele drugorzędnych czynników wpływających na zmianę szybkości jak to: wpływy atmosferyczne (temperatura, ciśnienie, wilgotność powietrza, wiatr), zużycie się broni, wilgotność, stałość prochu, temperatura ładunku i t. p.

Przy użyciu dwóch rodzajów amunicji przy jednym rodzaju broni otrzymamy dwie różne szybkości i przy użyciu dwóch rodzajów broni przy jednym rodzaju amunicji otrzymamy też dwie różne szybkości. Jako przykład może posłużyć powyższa tabela szybkości z której widzimy że: 1) kbk. wz. 98 przy użyciu amunicji „S" daje szybkość 790 m/sek., przy użyciu amunicji „Sc" daje szybkość 750 m/sek. jest to przykład różnicy kształtu i ciężaru pomiędzy pociskami „S" i „Sc". 2) Kbk. wz. 98 przy użyciu amunicji S daje szybkość 790 m/sek. kb. wz. 98 przy użyciu tej samej amunicji „S" daje szybkość 800 m/sek, jest to przykład różnicy w długości luf pomiędzy kb. i kbk.

Mierzenie szybkości pocisku

Do mierzenia szybkości pocisku używa się tak zwanych chronografów (od słowa chronos — czas i grafo—rysować). Przyrządy te notują czas potrzebny pociskowi na przebycie pewnej określonej drogi np: na przebycie odległości 100 m pocisk potrzebował 0,095 sek. to szybkość jego jako droga przebyta w jedną sekundę wyniesie: V = 100 : 0,095 = = 100000:95 = 1052 m/sek.

Znamy różne typy chronografów, z których jedne oparte są na zjawiskach głosowych, drgającego stroika (kamerton) lub elektrycznych; inne na prawie

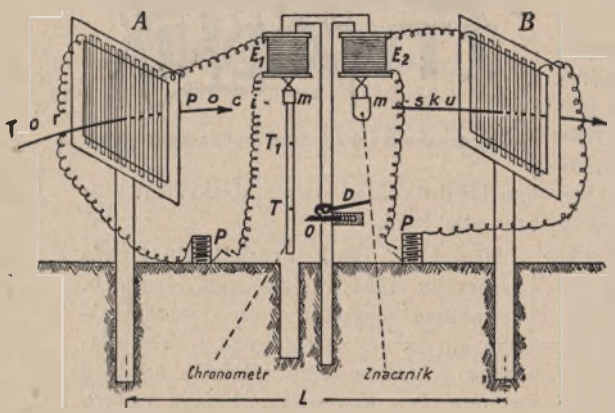

ruchu ciał spadających pod wpływem przyciągania ziemi, wreszcie inne wykorzystują prawa ruchu wahadła lub budowane są w postaci czułych zegarów pozwalających mierzyć czas z dokładnością do 0,001 sek. Na powyższych zasadach zbudowane są następujące chronografy: 1) chronograf elektroakustyczny Joli, 2) chronograf Boulenge, 3) zegar Hippa, 4) różne typy oscylografów.

E. G. sł. m. w.

CHRONOGRAF BOULENGE-BREGER'A

Przyrząd Boulenge-Breger'a składa się z trzona podtrzymującego 2 elektromagnesy. U dołu trzon posiada pochewkę, w której znajduje się ostrze osadzone na sprężynie i podtrzymywane u góry przez dźwignię. Do rdzenia lewego elektromagnesu E, zakłada się długi walec żelazny, pokryty pochewką cynkową. Walec ten nazywa się chronometrem. Do prawego elektromagnesu E_2 zakłada się ciężarek żelazny t. zw. znacznik. Masy chronometru i znacznika są sobie równe. Chronometr w wypadku przerwania prądu w elektromagnesie, opadając przelatuje przed ostrzem. Znacznik w wypadku przerwania prądu upadnie na dźwignię, podtrzymującą ostrze. Obwody elektromagnesów połączone są tarczami, składającemi się z ram, wypełnionych siatką przewodnika elektrycznego. Odstęp pomiędzy poszczególnemi drutami w tarczach wynosi ½ kalibru broni, dla której robić się ma doświadczenie.

Z chronografu korzysta się w ten sposób: włączamy prąd w obwody, zakładamy chronometr i znacznik do rdzeni elektromagnesów i zapomocą przerywaczy P jednocześnie wyłączamy prąd w obydwoch obwodach. Wskutek przerwania prądu spadną: chronograf i znacznik. Znacznik spadając na dźwignię D, zwolni ostrze O które na chronometrze natnie znak T. Ponownie włączamy prąd w obwody i zakładamy chronometr i znacznik do elektromagnesów, oddajemy strzał z broni ustawionej w ten sposób, by wystrzelony pocisk przebił (przerwał) obydwie tarcze. W chwili gdy pocisk przebije tarcze A, przerwie jeden z drutów napiętych, przez co obwód prądu zostaje przerwany. Elektromagnes E, pozbawiony prądu puszcza chronometr który spada. Za chwilę pocisk przebija tarczę B, w której przerywa się napięty drut. Skutkiem tego przerwany zostaje prąd w elektromagnesie E_1. Odczepia się znacznik i spada na dźwignię D, która zwalnia ostrze te zaś nacina na chronometrze będącym jeszcze w ruchu znak T_1. Czas lotu pocisku od tarczy A do B odpowiada czasowi spadku chronometru na drodze ($T-T_1=h$). Ponieważ wpływa przyspieszenie ziemi 981 cm/sek² przeto możemy napisać, że=

$$h=\frac{g\,t^2}{2} \quad \text{skąd} \quad t=\frac{\sqrt{2\,h}}{g}$$

Ponieważ szybkość pocisku na drodze A B czyli $v=\frac{L}{t}$ gdzie jest drogą pocisku między tarczami, przeto:

$$v=\frac{L.\sqrt{g}}{\sqrt{2\,h}}$$

Weźmy przykład: L=30 m, h=1 cm

$$v=\frac{30.\sqrt{981}}{\sqrt{2}};\quad v^2=\frac{900.981}{2}=414450$$

$$v=\sqrt{414450}=664 \text{ m/sek.}$$

Zależnie od miejsca ustawienia tarcz przyrządu Boulenge-Breger'a możemy mierzyć szybkości pocisku w dowolnym miejscu toru.

Jeżeli mierzymy szybkości początkowe lotu pocisku to ustawiamy tarczę A (pierwszą) niedaleko wylotu lufy.

Błędy pomiaru szybkości przy pomocy opisanego chronografu nie przenoszą 0.3% mierzonej szybkości.

r. p. sł. m. w.

Rodzaj, system i wzór broni	Szybkość dla am. „S"	Szybkość dla am. „Sc"
kb. wz 98	800 ± 10 m/sek.	— —
kbk. wz. 98	790 ± 10 m/sek.	750 ± 10 m/sek.
kbk. wz. 86/93	— —	
	dla am. zaokrąglonej	720 ± 10 m/sek.
kb. wz. 95	620 ± 10 m/sek.	— —
k.m. wz. 08	800 ± 10 m/sek.	760 ± 10 m/sek.

Bohater raidu nad Azją kpt. pilot Karpiński złożył wieńce na grobach swych kolegów ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury

Papież Pius XI podczas otwarcia nowych sal sztuki i malarstwa w Watykanie

NA SKUTEK zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej został zwołany Sejm na sesję budżetową. Dłuższe exposé wygłosił minister skarbu prof. Zawadzki.

„Charakterystyczną cechą — rozpoczął min. Zawadzki—ostatnich budżetów wszystkich niemal państw jest zmniejszenie się ich nominalnej wysokości, a pomimo to ich deficytowość. U nas również budżety wykazują od 3 lat stałe zmniejszenie; gdy budżet za r. 1929—30 zamknął się sumą 3.030 milj., to budżet z r. 1930—31 dał tylko 2.800 milj., budżet zeszłoroczny niecałe 2.500 milj., a tegoroczny preliminowany w sumie 2.452 milj. w wykonaniu okaże się znacznie niższy.

Polska jest pierwszym krajem, który śmiało poszedł drogą zmniejszenia swych budżetów i w związku z tem wykazuje dotąd cyfry deficytu względnie niewysokie.

Zmniejszenie się wysokości budżetów ma podwójne źródło: 1) podniesienie siły nabywczej pieniądza, 2) konieczność oszczędności w związku ze spadkiem siły płatniczej ludności".

W dalszym ciągu prof. Zawadzki omówił poszczególne pozycje budżetowe, zaznaczając, iż kryzys, aczkolwiek dość silnie zaważył na życiu gospodarczem Polski, to jednak nie na tyle, by nie można było nabrać wiary w lepszą przyszłość, która nastąpić musi.

Nad przemówieniem p. min. skarbu rozwinęła się dłuższa dyskusja, którą prowadzili posłowie opozycji, krytykując nietylko budżet, ale całość polityki rządowej.

Na krytykę tą wyczerpująco odpowiedział prof. Zawadzki, poczem Sejm został odroczony na 30 dni.

DŁUGOLETNI minister spraw zagranicznych p. August Zaleski, wskutek przemęczenia podał się do dymisji. Na jego miejsce powołany został dotychczasowy podsekretarz stanu płk. Beck.

Min. Józef Beck urodził się 4 października 1894 r., jako syn Józefa, b. dyrektora departamentu i wiceministra spraw wewnętrznych i Bronisławy z Łuczkowskich. Szkołę średnią ukończył w Krakowie, studja wyższe zaś odbywał na Politechnice we Lwowie, poczem w Wiedniu na Akademji Eksportowej. W r. 1914 wstąpił do Legjonów, biorąc udział we wszystkich kampanjach legjonowych na froncie w 1 p. artylerji.

W r. 1918 wraz z gen. Rydz-Śmigłym

Nowomianowany minister spraw zagranicznych Józef Beck

i ś. p. Lisem-Kulą na Ukrainie brał udział w pracach P. O. W.

W r. 1919 ukończył szkołę Sztabu Generalnego.

Okres wojny z Rosją rozpoczyna jako dowódca baterji konnej artylerji, następnie zostaje powołany do służby w Sztabie Generalnym.

W r. 1919 zostaje delegowany z ramienia Naczelnego Dowództwa w misji do Rumunji.

Początek r. 1920 znajduje go w dowództwie frontu litewsko-białoruskiego.

W r. 1921 bierze udział w konferencji litewskiej w Brukseli w charakterze rzeczoznawcy wojska polskiego.

W latach 1922—23 był attache wojskowym w ambasadzie R. P. w Paryżu.

W r. 1926 w maju został mianowany szefem gabinetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W r. 1930 obejmuje tekę vice-premjera, a w grudniu tegoż roku — stanowisko podsekretarza stanu w Min. Spraw Zagranicznych.

Józef Beck od szeregu lat należy do najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, który stale powierza mu najbardziej odpowiedzialne misje i zlecenia.

JEDNOCZEŚNIE ze zmianą na stanowisku min. spraw zagranicznych nastąpiło cały szereg zmian personalnych i nominacyj.

Dotychczasowy poseł polski w Bukareszcie Jan Szembek został mianowany wiceministrem spraw zagranicznych. Podsekretarz stanu w M. Spr. Wewn. p. Nakoniecznikoff-Klukowski przeszedł do Prezydjum Rady Ministrów, a na jego miejsce powołany został b. sekretarz generalny B. B. W. R. pos. Mikołaj Dolanowski.

Ponadto prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego został dr.

Piętak, szef biura prawnego Prezydjum Rady Ministrów, a na jego miejsce mianowano p. Władysława Paczoskiego.

KOMITET budowy pomnika ku czci poległych lotników wydał następującą odezwę:

„Zawiązany pod wysokim protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej i I Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, komitet budowy pomnika ku czci poległych lotników, z wytężeniem pracuje nad ostateczną realizacją podjętego zadania.

Wszyscy doceniamy doniosłość zasług, oddanych ojczyźnie przez lotnika polskiego. W walce o wolność odzyskanej ojczyzny zginęło 27 proc. całego składu osobowego lotnictwa, w tem 3 oficerów amerykańskich.

Niema granic dla bohaterstwa i poświęcenia lotników polskich ku chwale Rzeczypospolitej!

Po wojnie do dni dzisiejszych ginie ich jeszcze 310, głosząc ofiarą swego młodego życia dobre imię Polski po wszystkich zakątkach świata i torując Jej drogę ku świetnej przyszłości.

Por. Szałas, znajdując śmierć w pustyni arabskiej, mjr. Idzikowski, tracąc swe życie na wyspach Azorskich i wielu innych, a ostatnio por. Żwirko i inż. Wigura—czynami swemi nietylko dowiedli dzielności naszego lotnictwa, lecz jednocześnie wykazali tężyznę całego narodu polskiego.

Nie możemy przejść nad tem do porządku dziennego — rozpoczęta praca przy wzniesieniu symbolu czci dla tych wszystkich szlachetnych istot, dzielnych i nieodżałowanych synów ojczyzny—powinna być zrealizowana.

Na placu Unji Lubelskiej wznosi się dzieło artysty - rzeźbiarza Edwarda Wittiga, wre praca dzień i noc, lecz dla całkowitego jej zakończenia trzeba jeszcze około 80.000 zł.

Wierzymy, że społeczeństwo do głębi wstrząśnięte ostatniem zwycięstwem naszego lotnictwa, a zaraz po niem bolesną tragedją tych, którzy w pierwszym rzędzie to zwycięstwo zdobyli, całem sercem pośpieszy z pomocą, aby dzień 11 listopada r. b. był dniem triumfu śmigła polskiego, osłoniętego kirem żałoby.

Niechaj ten dzień uroczystego odsłonięcia pomnika raz jeszcze potwierdzi i zaświadczy, że tam, gdzie idzie o chwałę Polski i cześć dla tych, którzy z Jej imieniem na ustach szli nieustraszenie w objęcia śmierci, umiemy stanąć do apelu wszyscy.

Ofiary prosimy składać na rachunek komitetu w P. K. O.: konto czekowe Nr. 30.299".

Londyn stał się terenem manifestacji bezrobotnych, którzy urządzili „marsz głodnych" w okolicach Hydeparku

OSTATNIEJ niedzieli odbyły się w Niemczech, w atmosferze zamieszek i niezwykłego podniecenia, trzecie w b. r. wybory do Reichstagu. Jak wynika z dotychczasowych obliczeń najwięcej głosów zdobyli hitlerowcy (11 712 293), co jednak w stosunku do wyborów lipcowych znaczy się stratą 2 miljonów głosów.

Jest ciekawe, jak w dalszym ciągu rozwiną się sprawy wewnętrzne Niemiec, gdyż obecne wybory również nie dały żadnego rozwiązania, dzieląc mandaty między różne stronnictwa bez zdecydowanej większości jednego z nich.

SENAT wolnego miasta Gdańska wystosował do komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, ministra Pappe, list, w którym wskazuje na istniejące w dalszym ciągu, a nawet rzekomo ostatnio obostrzone utrudnienia w obrocie towarowym pomiędzy Wolnem Miastem a Polską.

Utrudnienia te polegać mają na przeprowadzaniu rewizyj w firmach polskich, utrzymujących stosunki handlowe z Gdańskiem oraz na żądaniu ze strony polskich władz celnych zaświadczeń, wystawianych przez polskich inspektorów celnych w Gdańsku.

Senat prosi komisarza generalnego R. P. o poinformowanie, czy gotów jest przyczynić się do tego, by stan rzeczy, zdaniem senatu, niezgodny z obowiązującemi umowami, zmienić w kierunku przywrócenia normalnego obrotu towarowego pomiędzy Gdańskiem a Polską.

Odpis tego listu senat przesłał do wiadomości wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów.

Nie ulega wątpliwości, że na niczem nie oparte pretensje Gdańska spotkają się ze zdecydowaną odprawą.

Gen. Wieniawa-Długoszowski wręczył pamiątkowe odznaki uczestnikom raidu konnego Warszawa-Bielsko

Pomnik ku czci poległych w 1920 r. ufundowany staraniem Związku Strzeleckiego w Markach

NASZE SPRAWY

Z POSIEDZENIA KOMITETU REDAKCYJNEGO „WIARUSA"

Dnia 29 października r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. gen. Kasprzyckiego Tadeusza w Podoficerskiem Kasynie Garnizonowem w Warszawie, kolejne posiedzenie członków komitetu redakcyjnego „Wiarusa" przy udziale pp. ppłk. Wielguta, mjr. Borkiewicza, mjr. dypl. Quiriniego, kpt. Jamka-Koperskiego, kpt. Kłaka, kpt. Koźmińskiego, kpt. Kowalskiego, por. Ciepielowskiego, st. sierż. Kapalczyńskiego, st. sierż. Kowalczyka, st. sierż. Kubielasa, st. sierż. Wojnickiego, st. wachm. Pikiela, st. ogn. Urawskiego, st. majstra w. Paleńskiego, sierż. Mackiewicza, ogn. Niziołka, bosmana Kawulki oraz sierż. Radki.

Po zagajeniu przez p. gen. Kasprzyckiego i odczytaniu protokułu, sprawozdanie z działalności redakcji i administracji, złożył red. nacz. mjr. dypl. J. Emisarski. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos p. p. mjr. Borkiewicz, kpt. Kłak, kpt. Kowalski, por. Ciepielowski, st. sierż. Kubielas, st. sierż. Wojnicki i inni, udzielając redakcji wielu życzliwych rad i wskazówek.

Z ważniejszych uchwał postanowiono zmienić podtytuł „Wiarusa" na organ *korpusu* podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej, oraz zlikwidować w dziale Radjo program audycyj i dział majstrów przekształcić na dział specjalny.

O WŁASNY DACH NAD GŁOWĄ

W numerze 37 „Wiarusa" podałem w ogólnych zarysach projekt nabywania przez podoficerów zawodowych tanich domków drewnianych i sądząc z opinji swojego garnizonu stwierdzam, że zagadnienie to interesuje w stopniu bardzo dużym. W kwestji tej pragnę dziś podać do wiadomości artykuł II. Kurjera Codziennego, który pisze:

„Departament budowlany Banku Gospodarstwa Krajowego przystąpił do opracowania planu popierania budownictwa małych domków mieszkalnych w roku 1933.

Środki pieniężne jakie wyznaczy Bank Gospodarstwa Krajowego na pomoc kredytową w roku przyszłym, będą stosunkowo niewielkie. Natomiast zostaną znacznie rozszerzone, udzielone przez lasy państwowe, kredyty towarowe w budulcu drzewnym i ponadto stosowane będą w szerokim zakresie ulgi podatkowe i transportowe, które przyczynią się do potanienia budownictwa.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wyznaczyć ma z gruntów należących do państwa 450 hektarów na parcelację budowlaną. Około 90 hektarów gruntów państwowych rozparcelowanych będzie w okolicach Warszawy. Poza tem wchodzą w grę tereny znajdujące się pod Krakowem, Łodzią, Gdynią, Poznaniem, Katowicami, Bydgoszczą, Kielcami, Radomiem, Częstochową, Będzinem, Dąbrową Górniczą, Włocławkiem, Białymstokiem, Toruniem, Wilnem i Brześciem n/B. W ten sposób wchodzą w grę tereny państwowe, leżące w okolicach osiemnastu miast.

Ponadto, niektóre miasta, jak: Lwów, Stanisławów, Drohobycz i Kołomyja przeznaczyły na cele budownictwa drewnianego swoje tereny miejskie. Tereny te zostaną podzielone na działki i odpowiednio rozparcelowane. Działki te w liczbie kilku tysięcy mogą być oddane pod budowę w roku przyszłym, wczesną wiosną, na bardzo dogodnych warunkach.

Zagadnieniem tem specjalnie interesuje się podsekretarz stanu p. Lechnicki, który pragnie, ażeby na terenach podmiejskich powstawały osiedla dla ludności pracującej, a przedewszystkiem dla urzędników i robotników.

Podkreśla on, że niemożliwe jest, aby już w dobie obecnej, jeśli chce się udostępnić wspomnianym warstwom te tereny, były one wyposażone we wszystkie inwestycje miejskie. Przedewszystkiem położony będzie największy nacisk na związanie tych terenów z ośrodkami miast dogodną, szybką, a w pierwszej linji tanią komunikacją.

Rząd jest zdania, że główną podstawą finansową budowy tanich domków powinny być własne środki budujących, powstałe z ich oszczędności i liczy na to, że w przyszłym roku budownictwo mieszkaniowe przybierze u nas szersze rozmiary."

Z powyższego artykułu widzimy, że sprawa budownictwa mieszkaniowego w kraju jest traktowana bardzo poważnie nietylko przez poszczególne spółdzielnie i związki, ale niemniej zajmują się nią również sfery rządowe. Ze względu na to, że rząd wykazuje w tym kierunku daleko idącą pomoc, spodziewać się należy, że budownictwo domków drewnianych z najbliższą wiosną ruszy naprzód z całym impetem. Chodziłoby teraz wyłącznie o potrzebne na ten cel fundusze, które w wypadku gdy nabywcą domku ma być podoficer zawodowy, składać się mają z odpowiednio określonych rat miesięcznych, wpłacanych do centrali budowy za pośrednictwem P. K. O. Wysokość rat, względnie poza temi, odpowiednia suma pieniędzy, które nabywca domku musiałby wpłacić przy zawieraniu wstępnej umowy, byłyby zależne od wielkości nabywanego objektu, danej miejscowości, no i wreszcie samych warunków oraz manipulacyj, związanych z kosztami wystawienia domku.

Reasumując całość powyższego dochodzimy do wniosku, że zainteresowanie nasze w nabywaniu na własność domków jest bardzo duże i w tym kierunku zdecydowanie oczekujemy czyjejś pomocy, przy której z omawianą sprawą moglibyśmy ruszyć z miejsca. Podoficer zawodowy jako taki, jest nabywcą całkowicie

Kolarze P. K. S. Twierdza przed startem

Fot. Brodowicz

Zawody strzeleckie P. K. S. Twierdza

Fot. Żukowski

pewnym i o nie wywiązywaniu się z przyjętych na siebie zobowiązań — nie może być mowy. Jest bowiem rzeczą jasną, że ci, którzy nie będą się czuli na siłach nie zechcą ryzykować, tem bardziej, że z chwilą, gdy rozpocznie się budowa i nabywanie domków przez podoficerów — będą w tem poniekąd zainteresowane nasze władze, udzielając przedsięwziętej akcji swego poparcia.

Tych kilka słów piszę w tym celu, aby:

1) pogłębić trwające już zainteresowanie wśród podoficerów, omawianą sprawą, które w swej zewnętrznej formie powinno wyglądać podobnie jak to projektuje kolega sierż. F. L. w 42 numerze „Wiarusa";

2) aby czynnikom kompetentnym, t. j. naszym władzom oraz przedsiębiorcom (bankom, spółdzielniom) wskazać, że kilkutysięczna rzesza podoficerów zawodowych w. p. pragnie na raty nabywać tanie domki drewniane w celu schronienia na starość głowy pod własny dach.

W. K. st. sierż.

Z NASZEGO ŻYCIA

PRACA OŚWIATOWA KOŁA PODOFICERÓW 21 P. P.

Z piękną inicjatywą wystąpiło koło podoficerów 21 warszawskiego pułku piechoty, którego staraniem odbył się w dniu 2 listopada w sali kasyna podoficerskiego „uroczysty wieczór muzyczno-recytacyjny", poświęcony pamięci zmarłych i poległych w walkach o niepodległość oraz zmarłych w roku bieżącym:

ś. p. dr. biskupowi Władysławowi Bandurskiemu,
„ „ Michalinie Mościckiej — żonie P. Prezydenta R. P.,
„ „ ppłk. Arturowi Oppmanowi — (Or-Ot.),
„ „ por. pil. Żwirce i Inż. Stanisławowi Wigurze,
„ „ kpt. 21 w. p. p. Walerjanowi Wojtulewiczowi.

Na program wieczoru złożyły się recytacje, wykonane z talentem i żołnierskim zapałem przez sierż. Cieplińskiego oraz piękne produkcje muzyczne orkiestry 21 warszawskiego pułku piechoty pod batutą st. sierż. Leopolda Szpicera.

Wieczór poświęcony tym, którzy umarli, lecz w większości żyją nadal, dzięki zasłużonej sławie, zrobił bardzo dobre wrażenie na słuchaczach. Słowa uznania należą się członkom zarządu koła podoficerskiego z prezesem st. sier. Skrobałą Franciszkiem na czele, który całkowicie za swą pracę na nie zasłużył.

Poczynanie koła podoficerskiego 21 warszawskiego p. p. jest zewszechmiar godne naśladowania.

OTWARCIE SZKOŁY PODOFICERSKIEJ W 19 P. A. L.

I znów otwarły się podwoje baterji szkolnej, by przyjąć kilkudziesięciu kandydatów na podoficerów.

Dnia 26.IX rano nastąpił odmarsz szkoły do kościoła garnizonowego, gdzie ks. Nowak, kapelan garnizonu, odprawił mszę św., wygłaszając od ołtarza płomienne kazanie. Przypominał uczniom o obowiązkach względem państwa, wojska i młodego żołnierza, który za parę miesięcy przyjdzie, by spełnić swoją powinność obywatelską. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed dcą pułku, a potem do zgromadzonych w sali szkolnej uczni i kadry instruktorskiej przemówił dca pułku, zagrzewając uczniów do pracy, a flagę szkolną, którą wręczył dcy szkoły na znak otwarcia szkoły nakazał czcić i szanować, gdyż jest ona symbolem naszego państwa. Wśród dźwięków hymnu państwowego flaga zawisła na swem miejscu. A zebrani powtórzyli za dcą pułku trzykrotny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza. Na zakończenie przemówił ks. kapelan Nowak, wznosząc okrzyk na cześć pułku. Na tem zakończono uroczystość. Po południu rozpoczęła się normalna nauka.

J. E.

Delegacja podoficerów garnizonu warszawskiego złożyła wieniec w dniu zaduszny na grobie b. członka honorowego Podof. Kasyna Garnizonowego ś. p. gen. Rożena Fot. Fr. Daniel

P. K. S. „TWIERDZA" BRZEŚĆ N/B.

Na zakończenie letniego sezonu sportowego Podoficerski Klub Sportowy „Twierdza" w Brześciu n/B., urządził zawody, w których wzięły udział wszystkie dotychczas uruchomione sekcje, a mianowicie: strzelecka, tennisowa, wioślarska i kolarska.

Największą ilością zawodników cieszyła się sekcja strzelecka i tennisowa, gorzej dopisała sekcja wioślarska, choć ilość członków trenujących i korzystających z łodzi jest znaczna, a już najgorzej to sekcja kolarska, która do startu wystawiła zaledwie 7 zawodników.

Podkreślić należy, że w zawodach brali udział wyłącznie koledzy starsi wiekiem, zaś młodsi, choćby to im wypadało i z wieku i z obowiązku, jakoś dziwnie niezrozumiale trzymają się na uboczu.

W każdym razie klub nasz, choć powoli, ale rozwija się z coraz to z lepszemi wynikami. Dążeniem zarządu, wraz z kierownikami poszczególnych sekcyj, było urządzać jak najwięcej zawodów w sezonie letnim, jak również brać udział w zawodach urządzanych przez pokrewne kluby.

Tegoroczne wyniki zawodów na zakończenie sezonu w poszczególnych sekcjach przedstawiają się następująco:

Sekcja strzelecka: odznak strzeleckich I kl. zdobyto 6, II kl. 20, III kl. 10, na ogólną ilość zawodników 40. Najlepszy wynik uzyskał z postawy stojącej kolega plut. Zieliński, z klęczącej — kol. st. wachm. Woszczyński, z leżącej — kol. st. sierż. Spławiński. Nie mieli jednak nasi strzelcy szczęścia, gdyż ufundowana przez dowódcę 9 oddziału służby uzbrojenia nagroda, w postaci pięknego zegara, nie została zdobyta. Warunki wprawdzie były trudne; na 300 punktów możliwych, zdobywca nagrody powinien uzyskać z 3-ch postaw minimum 255 punktów. Do zdobycia tej nagrody brak było kol. plut. Zielińskiemu tylko jednego punktu (uzyskał 254 pkt.).

Sekcja tennisowa: w rozgrywce pań I miejsce zajęła p. Holiszowa, II miejsce — p. Cieślikówna. Z pośród panów wyróżnił się kol. Bartosz, zajmując I miejsce i kol. st. sierż. Dziedzic, zajmując II miejsce. Ponadto sekcja rozegrała mecz towarzyski z uczniami gimnazjum im. R. Traugutta i Podoficerską Sekcją Tennisową 82 p. p. Po-

za tem sekcja tennisowa czyni starania o nawiązanie kontaktu z podobnemi sekcjami w innych garnizonach.

Sekcja wioślarska wystawiła 24 zawodników do następujących konkurencyj: 1) bieg jedynek bez sternika, 2) bieg jedynek ze sternikiem, 3) bieg dwójek ze sternikiem i 4) bieg jedynek bez sternika dla członków pierwszego roku treningu. Trasa 1500 m pod wodę na rz. Bug.

Wyniki: w konkurencji I zajął bezapelacyjnie I miejsce w czasie 4 min. 25 sek. kol. plut. Czajda, zdobywając puhar przechodni, ufundowany przez kol. chor. Szymanowskiego, i związany z tem tytuł mistrza sekcji na rok 1932, drugie miejsce zajął kol. sierż. Iwaszko w czasie 4 min. 45 sek.;

w konkurencji II: pierwsze miejsce zdobył Tkacz w czasie 5 min. 20 sek., drugie miejsce — kol. st. ogn. Ćwirlej w czasie 5 min. 24 sek.;

w konkurencji III: pierwsze miejsce zdobyła obsada kol. plut. Czajda-Barszczewski, sternik kol. plut. Szulman, drugie miejsce kol. st. wachm. Cieckiewicz—st. ogn. Ćwirlej, sternik kol. sierż. Buffi;

w konkurencji IV: pierwsze miejsce zdobył Fałkiewicz, drugie miejsce — Moys.

Sekcja kolarska: tegoroczne wyścigi kolarskie trzymały zwolenników tego sportu w większym niż zwykle podnieceniu, chodziło bowiem o to, czy nagroda przechodnia, duży piękny puhar, ufundowany przez zarząd Ogniska, przejdzie już na własność kol. plut. Fiedorczuka, dwukrotnego zdobywcy tej nagrody w latach ubiegłych. Po naprawdę ciężkiej walce na metę przybył pierwszy w bardzo dobrym czasie, pokrywając trasę 15 km w czasie 22 min. 4 sek., senjor sportu kolarskiego naszego garnizonu kol. ogn. Brodowicz, tuż za nim o dwie długości roweru przybył kol. plut. Fiedorczuk, a jako trzeci kol. wachm. Miącz w czasie 23 min. 16 sek. Po zawodach odbyło się rozdanie nagród, oraz zabawa członków klubu i zaproszonych gości.

Tegoroczny okres letni został należycie wykorzystany, a zbliżający się obecnie okres zimowy niezawodnie równie dobrze pozwoli Podoficerskiemu Klubowi Sportowemu „Twierdza" wykazać żywotną działalność w sportach zimowych.

sierż. Stawniczy Marjan

Z ŻYCIA PODOFICERÓW.

C. W. SAN.

Życie pozasłużbowe podoficerów C. W. San. skupia się przy własnem kasynie, które powstało już w r. 1925. Rok ten, dzięki gronu kilku podoficerów i ówczesnemu płatnikowi Szpitala Ujazdowskiego kpt. Kwiatkowskiemu, zaznaczył się żywą działalnością, która przez cały ciąg następnych lat wydaje coraz to lepsze owoce. W roku tym, obok naszego kasyna, powstaje bibljoteka, kasa oszczędnościowo-pożyczkowa i klub sportowy „Ujazdowia", z sekcją lekkoatletyczną i piłki nożnej, przyczem zarówno „kasa", jak i „Ujazdowia" stanowią oddzielne całości organizacyjne. Przez cały ten przeciąg czasu, najpomyślniej rozwija się działalność kasyna, bibljoteki i kasy oszczędnościowej, z których ostatnia poszczycić się dziś może ogólnym kapitałem 35.060 zł. przy 54 członkach. „Ujazdowia", po niejednokrotnych dniach chwały i triumfu w kilku dziedzinach sportu, przechodziła różne koleje losu, obecnie ograniczając swą działalność do seksji tennisowej, siatkówki i pingpongowej.

Jako dowód dalszego istnienia w nas ducha sportowego, niech posłuży fakt, że na pierwszy rozkaz o próbie sprawności do „P. O. S.", stanęliśmy gremjalnie i wszyscyśmy odznakę tę zdobyli.

Samo kasyno, dzięki szczeremu poparciu naszych przełożonych i zainteresowaniu członków wre pełnią życia. Wprawdzie w okresie ogórkowym, tętno to trochę przymiera, ale już wrzesień zapoczątkował nowy, pełny sezon.

Oczkiem w głowie, nietylko zarządu kasyna, ale i wszystkich jego członków, jest nasza bibljoteka. W tej chwili mamy w bibljotece 580 dzieł w 800 tomach. Ale nie ilość stanowi o wartości i chlubie naszej bibljoteki, a jakość dzieł, która, doprawdy, jest pierwszorzędna, gdyż wszyscy pragniemy szczerze, aby zawsze i wszędzie „duch nam hetmanił".

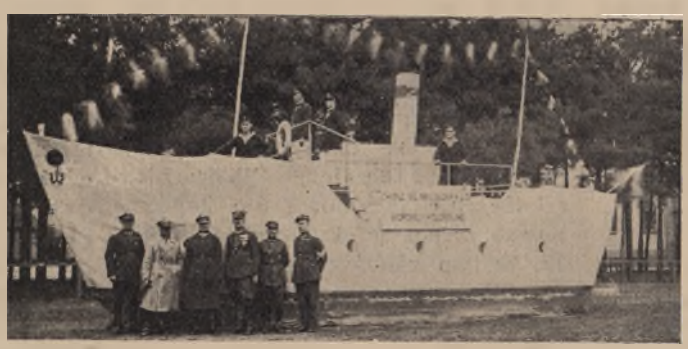

Z dnia propagandy Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Lublińcu przy udziale 74 p. p.

WYSTAWA OBRAZÓW W OGN. PODOF. 51 P. P.

Pisałem już kilkakrotnie o intensywnej pracy kulturalno-społecznej kolegów z 51 p. p., a dziś notuję nowy i to niezwykły, jak na stosunki, tak ogólne jak i podoficerskie krok na tem polu, mianowicie wystawę obrazów kolegi plutonowego Oskara Pawłowicza.

Wystawa została otwarta przez d-cę 51 p. p. w dniu 30 września b. r. Obejmowała ona obrazy olejne, grafikę i karykatury. W dziale obrazów olejnych przeważały motywy z natury, z których najpiękniejsze to: „Burza", „Morze", „Zima na wsi". Są to rzeczy naprawdę piękne i o doskonałej technice. W grafice przeważały motywy batalistyczne. Silne wrażenie na widzów robiły obrazy z walk o Verdun. Szczególnie „powrót z Froide te terre", walki o fort „Vaux" i „Śmierć ks. Skorupki". Żałować tylko wypada, że autor nie wystawił więcej motywów z naszych walk z bolszewikami.

Osobną wzmiankę należy poświęcić karykaturom. Tutaj uwzględnił kol. Pawłowicz wszystkie dziedziny życia; od wojska, jako jemu najbliższej, przez sport, szkołę do kolejnictwa włącznie. Doskonałe uchwycenie momentów karykaturalnych i doskonałe wykonanie techniczne, stawia kol. Pawłowicza w rzędzie doskonałych karykaturzystów.

Oczywiście, że wystawa cieszyła się jak na stosunki brzeżańskie niezwykłem powodzeniem. Dowodzi to, że wbrew twierdzeniom sceptyków, świat nie został zupełnie zżarty przez demona materjalizmu, że poczynania kulturalne bez względu na to przez kogo i w jakim kierunku są prowadzone, zawsze cieszyć się będą poparciem. Podniósł to zresztą w swem przemówieniu d-ca 51 p. p. otwierając wystawę. Odczuł to także malarz, kolega Pawłowicz Oskar (bo mamy tu dwóch braci Pawłowiczów) obserwując zadowolone rzesze zwiedzających, jak i kupujących jego prace. Będzie to dla niego zachętą do dalszej pracy dla dobra kultury, a dla reszty kolegów wzorem do naśladowania.

st. sierż. Wojnicki

DZIEŃ PROPAGANDY LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ W LUBLIŃCU

Z okazji „dwutygodnia propagandy" Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oddział Ligi w Lublińcu przy 74 g. p. p. zorganizował w dn. 16 października obchód propagandowy, celem jak najszerszego spopularyzowania idei Ligi na tutejszym terenie.

Ogólne zainteresowanie i uznanie zdobył sobie okręt „Śląsk", precyzyjnie wykonany w warsztatach technicznych 74 g. p. p., który posuwał się u-

Z wystawy obrazów artysty malarza plut. Pawłowicza w Ognisku 1podof. 51 p. p.

Z uroczystości wręczenia łajaka 2 p. p. Leg. przez miasto Sandomierz
Fot. sierż. Kotliński

licami miasta. W tym samym czasie orkiestra 74 g. p. p. koncertowała na rynku.

O g. 15 odbyła się akademja dla młodzieży szkolnej i żołnierzy, w czasie której dyr. W. Czerniński wygłosił referat o polskiem morzu i kolonjach.

Wieczorem społeczeństwo miejscowe z przedstawicielami urzędów i miasta na czele, zebrało się w strzelnicy na uroczystej akademji publicznej.

Słowo wstępne wygłosił dyrektor państwowego gimnazjum w Lublińcu dr. Józef Arecki, podkreślając doniosłe znaczenie dążeń Ligi Morskiej i Kolonjalnej dla państwa i narodu polskiego oraz uzasadnił prawo do morza i kolonij.

Po przemówieniach program urozmaicony był okolicznościowemi deklamacjami, utworem scenicznym z życia marynarzy oraz żywym obrazem p. t. „Motyw z nad polskiego morza".

W czasie akademji przygrywała orkiestra 74 g. p. p.

Obchód wywołał duże zainteresowanie w mieście i spodziewać się należy, że nie pozostanie bez wpływu na zwiększenie ilości członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej w całym naszym powiecie.

Zaznaczyć należy, iż powodzenie i świetna organizacja obchodu, umożliwiona została dzięki wydatnemu poparciu d-cy 74 g. p. p. ppłk. W. Wilniewczyca.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY 30 P. S. KAN.

W dniu 9 ub. m. w m. Hostynne pow. Hrubieszowskiego odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika żołnierzy pułku, poległych w 1920 r., ufundowanego ze składek 30 p. s. k.

Udział w uroczystości wzięły szerokie rzesze miejscowej ludności oraz oddziały wszystkich tamtejszych związków i stowarzyszeń. Wojsko było reprezentowane przez 2 pułk strzelców konnych oraz pluton chorągwiany 30 p. s. k.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św., którą odprawił dziekan hrubieszowski ks. prałat Juściński, poczem odsłonięcia pomnika dokonał dawny dowódca pułku gen. bryg. w st. sp. Kazimierz Jacynik w towarzystwie delegatów d-cy Okr. Korpusu lubelskiego i wojewody lubelskiego oraz obecnego d-cy 30 p. s. k.

Po przemówieniach przy dźwiękach marsza żałobnego Szopena, złożono u stóp pomnika wiele wspaniałych wieńców z żywego kwiecia.

Defilada plutonu chorągwianego 30 p. s. k., 2 pułku strz. konnych oraz związków p. w. powiatu hrubieszowskiego, przed pomnikiem, była zakończeniem tej podniosłej uroczystości.

Ludność gmin okolicznych zajęła się ogrodzeniem pomnika i jego konserwacją.

25-LECIE W. C. K. S. „KRESY" W TARNOPOLU

Polski świat sportowy liczy zaledwie 5 czy 6 klubów jak „Czarni", „Pogoń", „Cracovia", „Wisła", które mogą się poszczycić istnieniem ponad lat dwadzieścia.

Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy „Kresy" w Tarnopolu obchodził ostatnio dwudziestopięciolecie; od roku bowiem 1907 barwy „Kresowców" znane już są na wszystkich boiskach Małopolski, przynosząc niejednokrotnie chlubę Tarnopolowi.

Uroczystości jubileuszowe, które odbyły się w dniach 9—18 października wypadły pod każdym względem imponująco.

Organizacja spoczywała w rękach obecnego prezesa Klubu ppłk. dypl. dr. Polniaszka Franciszka.

Niedziela t. j. dzień 16.X była głównym dniem wszelkich imprez. Zaraz po nabożeństwie rozpoczął się okrężny bieg kolarski na dystansie 30 km, który wygrał IIell Reich, II miejsce uzyskał Augustyniak, III miejsce plut. zaw. Chyłek. Najwięcej jednak zainteresowania obudził uliczny bieg motocyklistów (drugi po Lwowie w Polsce) dając tysiącom widzów niezapomniane emocje. Na starcie stanęło 8 maszyn. I miejsce zdobył Bogucki (Ariel 500 CCM.), II Blumenfeld (FN 500 CCM.), III Bukszowany (Ariel 500 CCM.). Przed południem odbyły się jeszcze na pływalni 54 p. p. zawody pływackie oraz chrzest nowych łodzi. O g. 14.30 rozegrano rewanżowe spotkanie w piłce nożnej między drużynami „Pogoń" (Lwów) — „Kresy" (Tarnopol); remisowy wynik 2:2 należy uważać za doskonały jeżeli się weźmie pod uwagę wysoką klasę Pogoni, starych piłkarskich rutyniarzy. W międzyczasie dokończono zawody lekkoatletyczne, przyczem niektóre wyniki naogół dość dobre zawdzięcza Klub trenerowi p. ppor. Wójtowiczowi. Akademja sportowa w godzinach wieczornych przy tłumnym udziale miejscowego społeczeństwa wypełniła program uroczystości.

Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy „Kresy" w roku bieżącym ujawnił wielką żywotność; dzięki energji obecnego prezesa ppłk. dypl. dr. Polniaszka uzyskano własny lokal, utworzono szereg sekcyj, a kadry członków liczą już z górą 300 sportowców w tem około 100 oficerów i podoficerów 54 p. p.

Wszystko to pozwala sądzić, iż klub „Kresy" po zimowej zaprawie wyjdzie w przyszłym roku na bieżnie i boiska po nowe laury, których tyle ma już zapisanych na kartach swej dwudziestopięcioletniej historji.

J. S.

CZY 22 P. P. UTRZYMA SIĘ W LIDZE?

Walki piłkarskie o mistrzostwo Ligi dobiegają końca i najbliższe tygodnie wyłonią zarówno mistrza, jak i drużynę, która pożegna się z extra klasą piłkarską.

Wśród drużyn stojących na końcu tabeli znajduje się i zespół 22 pp., jednak sytuacja jego nie jest najgorsza.

Drużyna równa, bez specjalnie silnych i szczególnie słabych miejsc, ambitna i bojowa, fizycznie dobrze się prezentująca, a technicznie wyszkolona nie gorzej od pozostałej przeciętnej ligowej klasy — jedenastka 22 pp. jest przeciwnikiem z którym liczyć się muszą nawet czołowe zespoły. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że jak dotąd tylko Pogoń (3:0 i 4:2) i Ł. K. S. (4:1 i 2:1) zdołały zdobyć na 22 pp. wszystkie cztery możliwe punkty.

Pozatem potknęła się na nim nawet kandydatka do mistrzostwa Warta, za pierwszym razem przegrywając 2:3 i Cracovia ostatnio remisując 2:2.

Uległy też 22 pp. byłe mistrzowskie zespoły Garbarnia (1:2) i Wisła (ostatnio 0:3), a stołeczna Legja po niklem zwycięstwie 1:0 musiała zadowolić się remisem 1:1.

Jak więc wyglądają szanse 22 pp. w chwili obecnej, gdy pozostaje mu do rozegrania jeszcze dwa mecze z Garbarnią i Polonją?

Mecze ostatniej niedzieli zdaje się zupełnie wyjaśniły sytuację 22 pp. Wprawdzie teoretycznie może mu jeszcze grozić niebezpieczeństwo degradacji, w praktyce jednak mogłoby się to stać tylko w razie takiego zbiegu szeregu okoliczności, który wydaje się zupełnie niemożliwym.

Jak więc wygląda sytuacja na dole tabeli ligowej po niedzieli?

Warszawianka, nieoczekiwanie bijąc pretendentkę do mistrzostwa — Wartę 2:1, dokompletowała swe punkty do 18-tu i w ten sposób definitywnie pozbyła się niebezpieczeństwa spadku z Ligi.

22 pp. remisując u siebie z kroczącą na czele tabeli Cracovją 2:2, osiągnął 16 pkt. i stos. bramek 32:44 Czarni, rozgromiwszy we Lwowie Ruch 6:1, wysunęli się z 14 pkt. i stos. bramek 23:41 na przedostatnie miejsce przed Polonję, która nie grając w niedzielę ma obecnie 13 pkt. i stos. bramek 24:47.

Polonji pozostało jeszcze 3 mecze, 22 pp. dwa, a Czarnym jeden. W ten sposób 22 pp. może dojść do 20 pkt., Polonja do 19 pkt., a Czarni tylko do 16 pkt. Stąd wniosek, że drużyna, która zdobędzie 17 pkt. będzie zabezpieczona przed spadkiem z Ligi, gdyż Czarni tylu punktów w żadnym razie mieć nie mogą.

Do 17-tu punktów Polonji brak 4-ch, a 22 pp. tylko jednego. Ale nawet nie mając 17 pkt. 22 pp jest w praktyce zupełnie zabezpieczony przed degradacją, gdyż ma znacznie lepszy od Czarnych stosunek bramek. Przesunięcie na korzyść Czarnych możliwe byłoby tylko w tym wypadku, gdyby wygrali oni swój jedyny, ostatni mecz w bardzo wysokim stosunku bramek, a równocześnie 22 pp. w obu swych pozostałych meczach poniósł wielobramkowe klęski. Ponieważ jest to zupełnie nieprawdopodobne, więc nawet w najgorszym razie, przegrawszy oba ostatnie mecze, 22 pp. może znaleźć się na przedostatniem miejscu przed Czarnymi z jednakową z nimi ilością punktów, ale lepszym stosunkiem bramek.

Tymczasem 22 pp. zupełnie dobrze może wygrać zarówno z Garbarnią, którą pokonał już w Krakowie 2:1, jak i z Polonją, z którą nieznacznie przegrał w Siedlcach 1:2. Po ostatnich wynikach (zwycięstwo z Wisłą 3:0 i remis z Cracovją 2:2) 22 pp. staje do walki z szansami zdobycia w tych dwuch meczach nietylko niezbędnego, a zarazem wystarczającego, jednego punktu, ale być może paru, a nawet wszystkich czterech punktów. Tembardziej więc nie może być nawet mowy o przegraniu obu spotkań w jakimś katastrofalnym stosunku bramek.

Właściwie więc rywalką Czarnych w walce o pozostanie w lidze jest Polonja. Obecnie stoi ona na ostatniem miejscu, ma jednak przed sobą jeszcze 3 mecze: u siebie z 22 pp. w Krakowie z Wisłą i z Legją na jej boisku. Wprawdzie w walkach tych bardzo trudno będzie o punkty, jednak prędzej Polonji uda się zdobyć 2 pkt. w 3 meczach, niż Czarnym w jednym meczu w Warszawianką na własnem coprawda boisku. Szanse Polonji wydają się w obecnej chwili lepsze.

Tak więc, czy inaczej dziś można już z całą niemal pewnością powiedzieć, że walka o pozostanie w Lidze rozegra się, poza plecami 22 pp., któremu niebezpieczeństwo chyba już nie grozi—pomiędzy najstarszym polskim klubem piłkarskim Czarnymi i najstarszym klubem stołecznym Polonją.

PODOFICEROWIE WŚRÓD NAJLEPSZYCH LEKKO-ATLETOW

Podobnie jak co roku ukazała się już w prasie sportowej tabela najlepszych lekko-atletów polskich w sezonie 1932 r. Wśród dziesięciu najlepszych zawodników w poszczególnych konkurencjach znajduje się kilku podoficerów.

Przedewszystkiem wymienić należy sierż. Wieczorka z 3 baonu sap. z Wilna. Znakomity ten zawodnik był w tym roku w bardzo dobrej formie i został 6 razy zanotowany na liście dziesięciu najlepszych, zajmując pod tym względem razem z Siedleckim pierwsze miejsce wśród wszystkich zawodników.

Sierż. Wieczorek był pierwszy w pięcioboju, gdzie ustanowił rekord Polski wynikiem 3828 p. drugi w dziesięcioboju z wynikiem 7060 pkt., 4-ty w dysku 41.94 m, w skoku wdal 705 cm, i w biegu na 110 m przez płotki 16 sek. oraz 9-ty w biegu na 200 m 23.4 sek. Pozatem sierż. Wieczorek jest dobrym zawodnikiem w biegu na 400 m, w skoku o tyczce i rzucie oszczepem.

Sierż. Wieczorek zdobył mistrzostwo Polski w pięcioboju i reprezentował Polskę w czasie meczów lekkoatletycznych z Czechosłowacją, Austrją i Węgrami.

Dwukrotnie zanotowany jest kpr. Strzałkowski z 42 pp., który jest 4-ty w biegu na 1.500 m 4:07,8 sek. i 8-my na 5 km 16:08 sek.

Chor. Adamczak, który coraz mniej ma czasu dla siebie i coraz więcej poświęca go trenowaniu innych, pożegnał się w tym roku ze swym rekordem w skoku o tyczce i z wynikiem 358 cm znalazł się na 5-em miejscu.

Sierż. Buchała z Krakowa znalazł się wśród najlepszych naszych oszczepników zajmując 6 miejsce rzutem 56.87 m.

Pozatem zdaje się są podoficerami Półtorak 42 pp., który w czasie 34 min. jest 4-ty w biegu na 10 km oraz Fedoruk 5-ty w kuli 13.12 m.

RODZINNA UROCZYSTOŚĆ U CHOR. ADAMCZAKA

W tych dniach zasłużony sportowiec chor. Adamczak obchodził rodzinną uroczystość—chrzest trzeciego dziecka — syna. Młodego Adamczaka trzymał do chrztu rekordzista świata w pchnięciu kulą Zygmunt Heljasz, którego pierwszym instruktorem sportowym był właśnie chor. Adamczak.

Szczęśliwemu ojcu życzymy, by ze swego syna wychował również dzielnego jak sam Polaka i sportowca.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. ZADANIE

uł. plut. Wiktor Michalski

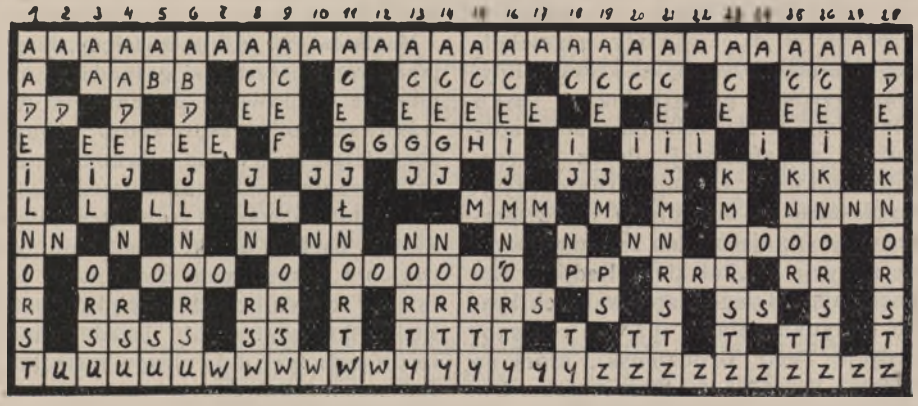

Znaleść 28 wyrazów o podanem niżej znaczeniu. Pierwszy rząd górny i czarne pola, odpowiednio ułożone dadzą rozwiązanie, (wszystkie wyrazy wpisać pionowo).

Znaczenie wyrazów:

1. Hetman kozacki. 2. Pora roku 3. Termometr nieskalowany 4. Wykonanie wyroku. 5. Odczyt, opracowanie. 6 Nadanie szlachectwa. 7. Bóg egipski. 8 Alkoholizm (inaczej). 9. Ostatnia wola umierającego 10. Pieśń solowa w operze. 11. Patrjotyzm lokalny. 12 Pozostałość w naczyniu po wygotowaniu się wody. 13. Ogół zwyczajów i form 14. Pokonanie wroga. 15. Rejent. 16. Pokrywanie przedmiotów malowidłami szlachetnemi dla efektu barwnego 17. Ubezpieczenie wojska na postoju. 18. Amant, wielbiciel. 19. Żołnierz przydzielony do posług. 20 Kobierzec. 21. Trwonienie, nadmierne wydatki. 22. Figura geometryczna (wydłużone koło). 23. Zarządzenie, polecenie. 24. Przyrząd do mierzenia czasu. 25. Wytworność, dobry ton. 26. Wstrzymanie się od udziału, np. w wojnie. 27. Rodzaj wierzby. 28. Wstrzymanie się od używania alkoholu.

2. UZUPEŁNIANKA

uł. st. sierż. F. Lipowski

	E		E		A		T		L	
S		O		A		T		C		T
	R		A		T		R		C	
N		C		O		Z		S		A
	I		N		E		O		L	
G		O		C		P		Ń		T
	A		O		S		I		G	

Uzupełnić brakujące litery i odczytać rozwiązanie.

▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych którzy nadeślą rozwiązania.

▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽▽

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 40 „WIARUSA"

1. KRZYŻÓWKA—CIĄGÓWKA

uł. plut. Wiktor Michalski

Wyrazy poziome:

a-3 łuk, a-25 Kto, c-5 ziomek, c-12 parapet, c-20 laweta, d-3 arak, d-8 ira, d-12 ar, d-17 re, d-20 aga, d-24 amen, e-12 parawan, f-6 aljans, f-19 domek, g-8 alba, g-13 gmach, g-19 zama, h-13 ra, h-16 eu, i-1 absolucja, i-11 emu, i-11 mir, i-21 interdykt, j-13 de, j-16 to, k-8 ikar. k-13 Artur, k-19 Azja, l-6 kanada, l-19 Kraków, m-12 bawełna; n-3 opał, n-8 ytk, n-12 ul, a-17 oj, n-20 aar, n-24 ebro, o-5 bojkot, o 12 tarnina, o-20 ladaco, r-3 cel, r-25 Sue.

Wyrazy pionowe:

1-t delator, 3-a łuna, 2-n ikswo, 5-a koza, 5-n Abel, 6-c ikwa, 6-h mus, 6-l koło, 8-c misja, 8-k indyk, 9-c er, 6-f altanka, 9-n to, 10-c ka, 10-f NB; 10-k ad, 10-n rts, 11-f saletra, 12-c pap, 12-m but, 13-c ara, 13-g gruda, 13-m Ala, 14-g ma, 14-j er, 15-a szarada, 15-k trefniś, 16-g ce, 16-j tu, 17-c era, 17-g humor, 17-m non, 17-c ten, 18-m Aja, 19-f czerpak, 20-c la, 20-f hn, 20-k zr, 20-n al, 21-c. ag, 21-f ambicja, 21-n Aa, 22-c Warta, 22-k akord, 24-c tama, 24-h jeż, 24-l wiec, 25-a kram, 25-n boks, 27-a omen, 27-n obce, 29-f nokturn.

Autorzy:

1. Krechowiecki,
2. Zmiechowska,
3. Przybyszewski,
4. Romański,
5. Korzeniowski,
6. J. Zacharjasiewicz,
7. Sieroszewski,
8. Góranowski,
9. Weyssenhoff,
10. Żyznowski,
11. Krzyżanowski,
12. Rodziewiczówna,
13. Retcliffe,
14. Czerniejewski,
15. Cerwantes,
16. Wassermann,
17. Nowaczyński,
18. Gąsiorowski,
19. Jagniątkowski,
20. Chesterton,
21. Kaczkowski,
22. Brzeszkowski,
23. Orzeszkowa.

Rozwiązanie:

H. SIENKIEWICZ

ROZWIĄZANIE ZADANIA, ZAMIESZCZONEGO w Nr. 40 „WIARUSA" NADESŁALI:

sierż. Kaczmarek Józef i sierż. Zagól Józef.

z N-ru 39

sierż. Czarnota Walenty.

NAGRODY

1. *Stefana Żeromskiego*: „Echa leśne" 2. *J. K. Bandrowskiego:* „Wakacje moich dzieci", 3. *Ignacego Prądzyńskiego*: „Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historji", 4. *Wojciecha Chrzanowskiego*: „Opisanie bitwy Grochowskiej", 5. *Karola Różyckiego:* „Pamiętnik pułku jazdy Wołyńskiej 1831 roku" — otrzymuje st. sierż. Kaczmarek Józef, Wilno, ul. Letnia 12 m. 1.

1. *Stefana Żeromskiego*: „Echa leśne", 2 *J. K Bandrowskiego*: „Wakacje moich dzieci", 3. *Ignacego Prądzyńskiego* „Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historji", 4. *Wojciecha Chrzanowskiego:* „Opisanie bitwy Grochowskiej", 5. *Karola Różyckiego*: „Pamiętnik pułku jazdy Wołyńskiej 1831 roku— otrzymuje sierż. Zagól Józef, 5 dywizjon samochodowy, Kraków 14 ul. Dekerta 15.

MAGISTRAT BIAŁEGOSTOKU

Białystok, siedziba woj. białostockiego, jeden z większych ośrodków przemysłowo - handlowych, posiada specjalny charakter miasta o najrozmaitszych kontrastach. Dawniej życie przemysłowe tętniło tu bardzo silnie—sto kilkadziesiąt fabryk (przeważnie przemysł włókienniczy, metalowy i garbarski) w mieście i najbliższych okolicach—dziś zmalało ogromnie. Z drugiej strony jednak widoczny jest duży postęp w rozwoju kulturalnym i oświatowym miasta, dzięki czemu piętno gospodarki rosyjskiej niknie bezpowrotnie. W ostatnich latach zwłaszcza samorząd przejawił w tym kierunku dużo inicjatywy: stworzył pierwszą na terenie Polski szkołę powszechną na wolnem powietrzu dla dzieci zagrożonych gruźlicą, miejski centralny ogród szkolny, rozbudował i rozszerzył dział oświaty pozaszkolnej—Miejski Uniwersytet Powszechny, oraz oświatę pozaszkolną w Parku Miejskim, dzięki zainstalowanej aparaturze megafonowej. Prócz koncertów, nadawane są popularne odczyty, wygłaszane do mikrofonu przez prelegentów miejscowych i transmitowane audycje z „Polskiego Radja". Nie posiadając stałego teatru wskutek braku budynku, miasto już 3-ci rok subsydjuje Teatr Grodzieński, który co tydzień dojeżdża do Białegostoku. Życie kulturalno-artystyczne rozwija się b. pomyślnie w miejscowem Kole miłośników historji, literatury i sztuki, które co 2 tygodnie urządza wieczory literackie o charakterze towarzyskim.

Magistrat od kilku miesięcy, dzięki planowej i oszczędnej gospodarce komisarza rządowego, p. Seweryna Nowakowskiego, przeprowadza najniezbędniejsze prace nad równomiernem traktowaniem wszystkich potrzeb miasta. Ostatnio wygląd zewnętrzny ulic zyskał bardzo dzięki urządzeniu szerokich i porządnych chodników, pomiędzy któremi założone będą rabaty, kwietniki, odnowieniu fasad domów i usunięciu tych dziwolągów w strukturze miasta, które z pomocą powołanej rady artystycznej znikają bezpowrotnie.

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI LWÓW

Najstarszą instytucją oszczędnościową, założoną na terenie byłej Galicji, obecnie Małopolski, jest Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Po klęskach rozbioru społeczeństwo, owiane hasłem przeciwstawiania się zakusom germanizacyjnym zaborcy, postanowiło wyeliminować z tętna życia gospodarczego wpływ, jaki wywierał w tym czasie Wiedeń na zubożałą i pozbawioną wszelkich organizacyj Galicję. Jednym ze środków tego przeciwdziałania było założenie w r. 1843 Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, która obok powstałego w owym czasie Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, a przeznaczonego dla celów gospodarczych wielkiej własności ziemskiej, miała wyprzeć i wyeliminować zasięg obcego kapitału w sferach drobnego przemysłu i handlu. Kasa taka przy ówczesnych stosunkach i swoim charakterze filantropijnym, miała do spełnienia ogromne zadanie wychowawcze gdyż oprócz ważności istnienia instytucji, w której szerokie warstwy społeczeństwa miały możność składania swoich drobnych oszczędności, zasilała drobne rękodzieło i handel tanim kredytem. Tem spełniała cele ekonomiczne i polityczno - narodowe, uniezależniające społeczeństwo od wpływów obcych instytucyj finansowych.

Wierna statutowym postanowieniom Kasa pracuje ofiarnie, a z czystego zysku przeznacza corocznie bardzo poważne sumy na cele dobroczynne i ogólnie pożyteczne. Zaufanie do instytucji rośnie z każdym rokiem, czego dowodom suma zaoszczędzonego kapitału wkładkowego, który z końcem roku 1911 przekracza 112 miljonów koron.

Ten piękny rozwój instytucji hamuje nieco wielka wojna. Praca powojenna Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie stała się tem trudniejsza, że napotkała na brak zaufania człowieka powojennego do wszelkich instytucyj bankowych i oszczędnościowych; co więcej niepewna konjunktura gospodarcza nie była dla wielu zachętą do samego oszczędzania, a ogólny kryzys ekonomiczny świata postawił większą część społeczeństwa w stadjum niemożności oszczędzania.

Mimo wszelkie przeciwieństwa, na jakie natrafiła po wojnie w swoim postępie, Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie nie straciła Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie na swojem znaczeniu.

Dzięki gwarancji Państwa Polskiego za wkładki, dzięki sumiennej i ostrożnej gospodarce władz zarządzających, które doprowadziły fundusz zasobowy, zabezpieczający pokrycie możliwych strat do poważnej sumy **5 miljonów 200 tysięcy złotych**, stoi Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie w rzędzie najpoważniejszych instytucyj naszego państwa, a społeczeństwo całe darzy ją jak najpełniejszem zaufaniem.

FABRYKA KONSERW
Z. Ruckera
S. A.
LWÓW-ZNIESIENIE
ŻÓŁKIEWSKA 173.
dostarcza dla Kier. Centr. Zaop. Int. i dla Marynarki Wojennej, oraz dla Oddziałów Wojskowych:
KONSERWY MIĘSNE
KONSERWY KAWOWE
TŁUSZCZE

Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne

Warszawa, ul. Grochowska Nr. 30

Telefony: Dyrekcja 10-00-07. Wydział sprzedaży 10-11-36, Wydział Zakupów 10-00-00.

— *Aparaty i łącznice telefoniczne dla sieci publicznych i prywatnych.*
— *Łącznice wojskowe i kolejowe. Łącznice automatyczne systemu Strowgera.*
— *Aparaty telegraficzne morsowskie typu pocztowego i kolejowego. — Aparaty juzowskie.*

* * *

— *Radjostacje nadawcze telefoniczne i telegraficzne, krótko i długofalowe do mocy 10 kw. w antenie. — Instalacje radjowe wojskowe, okrętowe, lotnicze.*
— *Stacje gonjometryczne. — Radjolatarnie.*
— *Odbiorniki specjalne, odbiorniki pocztowe. — Odbiorniki kryształkowe „Detefon".*
— *Wzmacniacze z wbudowanym głośnikiem „Amplifon", zasilane z sieci lub bateryj. — Słuchawki radjowe „Detefon". — Urządzenia głośnikowe.*

* * *

— *Urządzenia sygnalizacyjne kolejowe, pożarowe i policyjne. — Przyrządy elektromedyczne do diatermji. — Oświetleniowe instalacje samochodowe.*
— *Liczniki energji elektrycznej. — Zegary elektryczne. — Bezpieczniki.*
— *Przełączniki. — Odgromniki. — Automaty sprzedające.*

Części składowe do wszystkich powyższych aparatów.

Złoty medal na P. W. K. w r. 1929 Grand Prix na M. W. K. i T. w r. 1930 Medal srebrny w Tel Aviv w r. 1932

Zakład Gazowy Miejski we Lwowie

ul. Gazowa 28, telef. Nr. 4-92 i 43

dostarcza

Gaz Miejski *do wszelkich celów*

Gaz Ziemny *do opału centralnych ogrzewań i celów przemysłowych*

Wykonuje

Instalacje Gazowe

dla potrzeb gospodarstwa domowego, celów opałowych i przemysłu oraz sprzedaje wszelkie aparaty.

Dypl. Inżynierowie

Michalski i Wexner

Biuro dla budowli architektonicznych inżynierskich i żelazo-betonowych

Kraków ul. Św. Jana 2

Tel. 117-88

JÓZEF MISCHEL
LWÓW
DOSTAWCA WOJSKOWY

BARTELMUS I SUCHY
FABRYKA ŚRUB
BIELSKO

„POLMIN"
Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych
LWÓW Akademicka 7

Lwowskie Towarzystwo
Akcyjne Browarów
SPÓŁKA AKCYJNA
WE LWOWIE,
ul. Kleparowska 18
poleca swoje
znakomite wyroby
Piwo eksportowe
Piwo bawarskie
Porter Imperial

„ARMA"
FABRYKA
BRONI I MASZYN
SPÓŁKA AKCYJNA
Adres telegraficzny
ARMA-LWÓW
TELEFON NR. 9-02
WE LWOWIE
Plac Bema 3

KASA CHORYCH WE LWOWIE
UL. BRAJEROWSKA L. 8
TELEFONY:
Zarząd 39-57
Naczel. Wydz. Ogólnego 11-82
Naczel. Lekarz 33-35
Wydz. Finansowy 39-58
Referat Gospodarczy 73-66
Konto P. K. O. Nr. 145.291

FABRYKA SUKNA I KOŁDER
IZRAEL D. SZPIRO
Istnieje od 1894 r.
BIAŁYSTOK
TELEFONY:
Biura 12, Fabr. 1-75, Biura Techn. 13-47, Pryw. 7-75

A. SOKOŁ i J. ZYLBERFENIG
FABRYKA SUKNA
BIAŁYSTOK Sienkiewicza 44
Skrzynka pocztowa Nr. 124 Telefon 1-25

NAJMILSZĄ ROZRYWKĄ W DOMU JEST RADJO

Programy radjowe są coraz ciekawsze i bardzo urozmaicone. Dużo w życiu traci, kto nie ma radja w domu.

Niewielki wydatek wystarczy, aby posiadać aparat radjowy.

Aparaty i wszelkie przybory radjowe gwarantowanej jakości poleca pp. Oficerom i Podoficerom bardzo korzystnie

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO TELEFONÓW

POZNAŃ — **UL. PIEKARY 16 17**

Przedsiębiorstwo polsko-chrześcijańskie założone w r. 1908. Cenniki, prospekty, porady fachowe bezpłatnie.

Przy urządzaniu obchodów i rocznic wielką pomoc okaże książka Andrzeja Oracza p. t.

ROCZNICE

(Zalecona do użytku Dziennikiem Rozkazów Min. Spraw. Wojsk.)
Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy-Świat 69.

H. CEGIELSKI

SP. AKC. POZNAŃ

Wyrabia w swoich zakładach po włączeniu fabrykacji firmy Borman, Szwede i S-ka w Warszawie, oraz jako wyłączny licencjent firmy „Barbet„ w Paryżu:

Aparatura dla przemysłu chemicznego, specjalnie przemysłu związków azotowych, suchej destylacji i ekstrakcji drzewa i węgla, prochowni, gazowni, destylacji oraz rektyfikacji alkoholu, benzolu, ropy ziemnej.

Urządzenia sanitarne (sterylizatory, komory dezynfekcyjne) i t. p.

Zbiorniki do gazów o zamknięciu wodnem i suchem (pat. Klönne). Zbiorniki do płynów. Urządzenia transportowe. Konstrukcje żelazne. Lokomobile stacyjne. Kotły parowe wolnorurkowe do największych wydajności i najwyższych ciśnień. Wagony osobowe i towarowe, specjalnie dla fabryk chemicznych. Parowozy.

PATEFONY

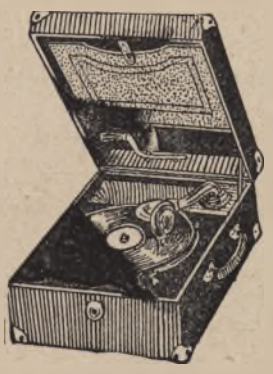

WALIZKOWE
NOWE MODELE OD
ZŁ. 59.50
PŁYTY OD 2.50

ADAM KLIMKIEWICZ
Warszawa, Marszałkowska 154
RÓG KRÓLEWSKIEJ

WYPRZEDAŻ MEBLI

PO NIEBYWALE NISKICH CENACH
LECZ ZA GOTÓWKĘ

STOŁOWE, SYPIALNIE, GABINETY, SALONY, STARSZE FASONY ZA BEZCEN

STYL POLSKI — PRZEMYSŁ MEBLOWY

WARSZAWA, ZŁOTA Nr. 7
(róg Marszałkowskiej)

Każdy wojskowy używa tylko bibułek i gilz

„HERBEWO"

WYRABIANYCH PRZEZ HERLICZKĘ, BEŁDOWSKIEGO i WOŁOSZYŃSKIEGO

Każdy wojskowy uważa, aby i w ręku jego kolegi nie znalazł się wyrób przemysłu wrogiego państwu polskiemu.

ODZNACZENIA NIEPODLEGŁOŚCIOWE

Zarządzeniem Pana Prezydenta z dn. 10 listopada 1932 r. zostali odznaczeni

Krzyżem Niepodległości

St. sierż Adamczyk Karol — 51 p. p. st sierż. Armatowicz Stanisław — Baon K. O. P. „Nowe Troki", st. sierż. Baranowski Kacper Tadeusz — Okr. Zw. Strzel. Lublin, st. sierż. Bartula Stanisław — 5 baon telegraf., chor. Brocki Jan — 64 p. p., chor. Chodorowski Walerjan—8 p. p. Leg., sierż. Czekała Jan—67 p. p., st. sierż. Dehnel Bohdan—Woj. Sąd. Rej. Zamość, st. sierż. Domagalski Wincenty — 86 p. p.; sierż. Fijałkowski Stefan — 6 p. s. p., st. sierż. Gerstman Józef—baon K. O. P. „Nowe Troki", st. sierż. Hiżyk Franciszek—6 p. s. p., sierż. Hola Stanisław—3 p. s. p, sierż. Jezierski Marjan — pułk K. O. P. „Wołożyn", chor. Kasprowicz Władysław — 81 p. p., maj. wojsk. Klaja Karol — 2 pułk lotn., st. sierż. Kucha Franciszek — 25 p. p., chor. Kulczycki Adam—Pomocn. Skład. Uzbroj. Nr. 2, st. sierż. Kwieciński Władysław—40 p. p., chor. Malicki Michał—P. K. U. Kowel, st sierż. Maroń Władysław — 1 p. s. p. st. sierż. Myszkowski Franciszek — 58 p. p., sierż. Nowakowski Wacław — Centr. Wyszk Sanit., st. sierż Paciora Andrzej—P K. U. W-wa miasto II, plut. Porzuczek Jan — Szkoła Podofic K. O. P, st. sierż. Rzerzycha Rudolf—Sztab Główny, st. sierż. Sadlik Roman - P. K U. Biała Podlaska, chor. Sokołowski Władysław — 1 p. p Leg., sierż. Stelmach Wojciech — 17 p. p., st. sierż. Stonarski Władysław—7 p. p. Leg, chor. Stuss Roman — 19 p p., sierż. Szymchel Stanisław — 17 p p., chor. Szymoński Ludwik—10 Dyon taborów, st. sierż. Wasiewicz Leopold—27 p p., st. sierż. Wąż Aleksander—71 p p., sierż. Wołowiec Wincenty — baon K. O P. „Żytyń", st. sierż. Zieliński Czesław — Komenda Garnizonu Zegrze, sierż. Ziołtek Bolesław — baon K. O. P. „Ostróg", st. sierż. Żak Zygmunt—7 p. p. Leg.

Odznaczenia *Medalem niepodległości* ogłosimy w następnym numerze.

DYREKCJA TRAMWAJÓW I AUTOBUSÓW m. st. Warszawy

zawiadamia, że w celu rozszerzenia komunikacji tramwajowej w nocy, poczynając od nocy z dn. 5 na 6 listopada r. b:

1) **będzie uruchomiona nowa linja N. 30 z Pl. Trzech Krzyży przez Nowy Świat, Krak Przedmieście, Trębacką i dalej drogą linji N. 17 do Żoliborza;**
2) **będzie zmieniony kierunek linji N. 10, która będzie łączyć Dworzec Wschodni z Pl. Narutowicza, biegnąc do rogu Śniadeckich i Marszałkowskiej, jak dotychczas, a stąd drogą linji N. 25 do placu Narutowicza;**
3) **linja N. 20 będzie przedłużona do Wierzbna. Nocny ruch tramwajów rozpoczynać się będzie o godz. 24 i trwać będzie w dni powszednie do godz. 2-ej, a w dni przedświąteczne i świąteczne do godz 3-ej.**

INFORMATOR

513. *S. M. „Alfa i Omega".* — Przedewszystkiem należy zachowaniem się w służbie i życiem pozasłużbowem starać się przekonać przełożonych, że podane nam okoliczności powstały wbrew woli pańskiej. Chodzi o to, aby opinja była bez zarzutu. Rozumie pan dobrze, że poza naukowem przygotowaniem, kandydat na oficera musi wykazać się wzorowemi kwalifikacjami służbowemi. Jeżeli istotnie wszystko zostało wyjaśnione na korzyść pana, można ponownie kandydować do szkoły. Egzamin musi być zdawany ponownie. Prośbę należy przedstawić w drodze służbowej dowódcy pułku, który ją opinjuje. Do komendanta szkoły nie można się zwracać. Pomyślny obrót sprawy zależeć będzie głównie od opinji dowódcy pułku.

514. *„S. S. Ciekawy", Równe.* — Prośba jest w opracowaniu. Termin nie jest wiadomy. Otrzyma pan odpowiedź.

515. *Kapr. Prochniak, Hrubieszów.* — O wolnych miejscach względnie brakach podoficerów zawodowych w formacjach kawalerji komunikatów nie otrzymujemy. Prośbę o przeniesienie można wnieść w drodze służbowej do dowódcy pułku. Uwzględnienie jej będzie zależało od względów służbowych i posiadanych kwalifikacyj.

516. *W. K., Lwów.* — Decyzja należy wyłącznie do komitetu. O załatwieniu sprawy będzie pan zawiadomiony.

517. *Ognisko i odr. Zaw. Flotylli, Pińsk* — Rozporządzeń w tej sprawie niema.

518. *St. sierż. Fryder Józef, Bydgoszcz* — Odznaka ta nie jest zatwierdzona przez M. S. Wojsk. jako odznaka pamiątkowa. Na mundurze nie wolno je nosić. Firmy specjalne w stolicy nie posiadają jej, nie mają także technicznego opisu odznaki. Nabycie będzie trudne.

BROWAR OKOCIM

POLECA WSZYSTKIM PP. WOJSKOWYM SWOJE ZNAKOMITE PIWA:

MARCOWE • EKSPORTOWE • PORTER
a w sezonie zimowym: ŚWIĘTOJAŃSKIE

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Redaktor naczelny: *Jan Emisarski*, mjr. dypl. Kierownik techniczny: *Wacław Szmagier.* Sekretarz Redakcji: *Jan Ignacy Targ.*

REDAKCJA: Aleja Jerozolimska 41 Telefon 9.76-70.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. Gen. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. — Konto P. K. O 22.144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 40 gr. — Kwartalnie 7 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 60 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/1 strony czarno drukowanej 500 zł; cena 1/1 str. dwukolorowej wzgl 1/1 opisowej 750 zł; 1 mm jednoszpaltowy 75 gr. — Rękopisów zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się

Drukarnia Naukowa. Warszawa Stare Miasto 11 *Klisze Zakł. Graf. B. Wierzbicki, Warszawa*